Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 96. **Kraków, Piątek dnia 26 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

Po wyroku na Hilsnera.

WIEDEN 25-go. **„Neue Freie Presse“ zamieszcza rozpaczliwy artykuł o zatwierdzeniu wyroku na Hilsnera, domagając się w słowach wysoce niewłaściwych, aby cesarz ułaskawił zbrodniarza. Według „Neue Freie Presse“, nie to jest najsmutniejszem, że wyrokiem tym mógł zostać skazany człowiek niewinny (!?!), lecz to, iż Trybunał najwyższy sankcjonował werdykty przysięgłych, skazujące Hilsnera za „mord rytualny“.**

Patologiczno-seksualny motyw zbrodni jest — według „Neue Freie Presse“ — „trudnym do wyobrażenia sobie“, więc szerokie masy społeczeństwa będą suponowały inny motyw — „rytualny“.

„To równa się — pisze „N. Fr. Presse“ — oświadczeniu, że wszyscy współwyznawcy skazanego są zdolni i w danym wypadku podejrzani o taki czyn, jakiego winnym został uznany jeden“.

Było rzeczą łatwą do przewidzenia, że wyrok najwyższego Trybunału w sprawie mordercy chrześcijańskich dziewcząt z Polnej wywoła na szpaltach żydowskich dzienników piekielną wrzawę. Nigdy się jednak nie można było spodziewać, by z warg, ociekających śliną złości, wyrwały się w zapale takie słowa, których w przyszłości nietylko cofnąć, lecz, co gorsza, odżałować nie będzie można.

Bo że tam »N. Fr. Presse“ domaga się od cesarza, aby »lepiej od sędziów pamiętał o omylności, która łączy się z każdem dziełem ludzkiem“, to rzecz łatwa do wytłomaczenia obawą, aby przypadkiem członek wybranego narodu za ohydne zbrodnie nie poniósł zasłużonej kary. Motywy jednak, przytaczane przez organ żydowski, celem poparcia swego zuchwałego nacisku na koronę, mówią tak wiele, że tylko bezgraniczna i usuwająca na bok wszelkie względy... ostrożności wściekłość z powodu ostatecznego skazania współwyznawcy, mogła je wyrwać z ponurych głębin żydowskiej duszy.

»Niesprawiedliwość« widzi »N. Fr. Presse« nie w tem, że wyrokiem został dotknięty człowiek »może« niewinny. »Omyłki sądowe zdarzały się zawsze od czasu, jak istnieją sędziowie, a mądrość monarchy może jeszcze zapobiedz temu, aby błąd, który mógł się tutaj wydarzyć, nie był błędem nie do naprawienia. Ale moralne oddziaływanie faktu, że werdykt, wydany jak najwidoczniej przez przysięgłych w przekonaniu, że karzą nim mord rytualny, został, aczkolwiek z innych motywów, potwierdzony przez najwyższą władzę sędziowską w Austrji«.

W tem miejscu musimy zaznaczyć, iż »Neue fr. Presse« z bezczelnością, właściwą rasie żydowskiej, przekręca orzeczenie Najwyższego Trybunału, co do motywów zbrodni. Najwyższy Trybunał wykluczył potrzebę zasięgania parere fakultetu medycznego co do tego, czy u Hilsnera mogło być zboczenie seksualne, zwane sadyzmem i przyjął z całą stanowczością, że morderca, stosownie do orzeczenia lekarzy sądowych, jest człowiekiem zupełnie normalnym.

O poprzedniem orzeczeniu fakultetu medycznego, wydanem na żądanie Najwyższego Trybunału przy poprzedniej rozprawie kasacyjnej, jest obecnie w motywach wyroku tylko po to mowa, aby stwierdzić, że to orzeczenie w niczem na prawomocność werdyktu przysięgłych i wyroku śmierci, ferowanego przez trybunał w Pisku wpłynąć nie może. Wobec tego prawdziwego stanu rzeczy jeszcze bardziej uderzają przypuszczenia »Neue freie Presse«, że »wszyscy współwyznawcy skazanego będą podejrzani o czyn, którego winnym uznano jednostkę i wszyscy zostaną uznani za zdolnych do takiego czynu...«

Organ żydostwa idzie nawet dalej, niż to uczynił Najwyższy Trybunał w motywach swego wyroku, gdyż twierdzi stanowczo, że »mord zbiorowy (Hilsner został skazany za wspólnictwo w morderstwie) z motywów seksualnych, jest trudnym do wyobrażenia«. — Z tego wyciąga »Neue fr. Presse« wniosek, że nieprawdopodobieństwo motywu seksualnego podsunie szerokim masom inny motyw, motyw »rytualny“.

Nie myśląc wcale polemizować z »Neue Freie Presse« w kwestjach rytualnych, o których musi być z natury rzeczy lepiej od nas poinformowana, wolimy stwierdzić, że organ żydostwa sam nie wierzy w to, aby taki mord zbiorowy, jakiego uczestnikiem był Hilsner, mógł mieć podstawę seksualną. Takie przyznanie mówi bardzo wiele, więcej, niż całe pliki aktów kutnahorskich i piseckich. Jest ono świadectwem, że »bajka« o mordzie dla krwi nie jest nawet dla samych żydów takim mytem, za jaki chcą ją podawać obrońcy żydowskich morderców.

Tym sposobem potoki żydowskiej złości wyniosły na światło dzienne pośrednie stwierdzenie tego, co skryte dotychczas na dnie talmudycznych odmętów, pojawiało się w chrześcijańskiej prasie tylko pod formą przypuszczeń i domysłów.

Dla sprawy żydostwa niedźwiedzia to zaiste przysługa. Jadowita ślina, jaką »N. Fr. Presse“ obrzuca orzeczenie najwyższego Trybunału, spadnie z powrotem na tych, co ją wypluli, zuchwałe żądania, aby zbrodniarz został ułaskawiony w imię szkód, jakie mogłyby stąd wyniknąć dla całego żydostwa, nie przejdą do potomności, ale na zawsze zostanie w pamięci ludów chrześcijańskich ten fakt, że bezsilną złością zapienione żydostwo, odkryło w szale wściekłości najtajniejsze głębie swej duszy, głębie, w które zajrzeć zbiera dopprawdy strach i groza.

Katastrofa między Wiedniem a Krakowem.

WEISSKIRCHEN 26 kwietnia, godz. 2 $^1/_2$ w nocy. (Tel. własny ‹Gł. Nar.›) **Pociąg pospieszny Nr. 3, który wyjechał z Wiednia do Krakowa wczoraj wieczorem po wpół do 10 wieczorem, opuściwszy tutejszą stację o godz. 2 min. 07 w nocy, uległ na stacji Pohl katastrofie. Jeden człowiek z personalu kolejowego zabity, kilku rannych. Wielu pasażerów poniosło ciężkie uszkodzenia.**

Otrzymawszy powyższą depeszę, zwróciliśmy się zaraz po bliższe informacje do miejscowości Pohl, gdzie się wydarzyło nieszczęście. Depesze, nadchodzące stamtąd brzmiały, jak następuje:

Pohl 26-go kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“) Pociąg pospieszny nr. 3, przejeżdżając w pełnym biegu przez tutejszą stację, wpadł na pociąg towarowy, spieszący w tym samym kierunku po tej samej linji. **Maszynista pociągu towarowego zabity na miejscu.**

Pohl 26 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu“) Pociąg pospieszny szedł z szybkością 60 km. na godzinę. Zderzenie było tak straszne, że kocioł maszyny pociągu towarowego eksplodował. Para, wydzierając się przez przewody ogrzewające do wagonów, poparzyła wiele osób. Palacz pociągu towarowego ma obie nogi odcięte. Maszynista pociągu pospiesznego również jest silnie pokaleczony. Ilość podróżnych, którzy zostali pokaleczeni, dotychczas niewiadoma.

Pohl 26 kwietnia. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Wszystkie niemal wozy pociągu pospiesznego są silnie uszkodzone. Wskutek silnego wstrząśnienia podróżni potłukli się o ściany wozów. Kuferki, spadając z siatek, również poraniły parę osób. **Palacz pociągu towarowego dostał ze strachu pomięszania zmysłów.**

Pohl 26 kwietnia. (Tel. własny „Gł. Nar.“) O ile dotąd można skonstatować, około 16 podróżnych odniosło ciężkie rany. **Około dwunastu z nich zostało w Pohl,** nie mogąc z powodu ran lub przestrachu udać się w dalszą drogę. Między nimi znajduje się dwóch urzędników pocztowych. Trzeci, silnie poturbowany, udał się w dalszą drogę.

Pohl 26 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“). Zabity maszynista pociągu towarowego nazywa się Herman. Maszynista pociągu pospiesznego, silnie poturbowany, nazywa się Franciszek Schleimer.

Rozbity pociąg Nr. 3 był właściwie t. zw. „Nachzug“ i szedł w 20 minut po właściwym pociągu pospiesznym Nr. 3. Przybycie jego do Krakowa opóźniło się o 4 godziny. Zamiast o 6 zrana, przyszedł po 10-tej. Poczta, którą wiózł pociąg rozbity, nadeszła o trzy kwadranse na 12 tą.

Podróżni, którzy uniknęli szczęśliwie ran i potłuczeń, opowiadają z najwyższem przerażeniem o tem, co się działo podczas katastrofy. Między nimi znajduje się sporo oficerów. Jeden z nich, porucznik obrony krajowej wracał właśnie z urlopu; jadąc na urlop również przeszedł katastrofę kolejową.

Jakaś pani z Krakowa skaleczyła sobie rękę przy wybijaniu szyby w wagonie. Czując bowiem, że para, napełniająca przedział wskutek pęknięcia przewodów ogrzewających grozi jej uduszeniem, wybiła ręką okno wagonu.

Wogóle podróżni, którzy przybyli do Krakowa, są silnie wstrząśnięci okropnym wypadkiem.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisja z Weisskirchen. Śledztwo w toku.

Natychmiast po otrzymaniu pozytywnych wiadomości o katastrofie, udaliśmy się po wyjaśnienia do urzędu stacyjnego kolei północnej w Krakowie, lecz tam nic nam nie umiano, czy też nie chciano powiedzieć. Naczelnik stacji oświadczył naszemu współpracownikowi, że do tej pory ($1^1/_4$) „nie ma jeszcze oficjalnych wiadomości o katastrofie“.

Obrady rękodzielników.

We wtorek w krakowskiem Kole mieszczańskiem odbyło się zgromadzenie, w którem wzięli udział wszyscy starsi, podstarsi i wydziałowi cechów. Zebranych było przeszło sto pięćdziesiąt osób. Przewodniczył prezes Koła pan Piotr Kosobucki, sekretarzem był pan Antoni Tomaszewski, podstarszy cechu malarzy. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia, odbytego w sali rzeźników, zawiadomił pan Kosobucki zgromadzonych, że Wydział Koła uchwalił wysłać adres do Henryka Sienkiewicza z powodu jego 25 lecia pracy literackiej. Adres będzie wpisany w księgę albumową, którą podjął się wykonać pan Piotr Repetowski. Przewodniczący zaprosił wszystkie cechy do podpisania adresu. Każdy cech wpisywać się będzie na osobnej karcie. Na pierwszej stronnicy umieszczone będzie wstępne słowo, ułożone przez p. Adama Staszczyka, starszego cechu ślusarzy a zarazem zaszczytnie znanego poetę i dramatopisarza.

Zgromadzenie poparło tę uchwałę wydziału jednomyślnym aplauzem.

Z kolei przystąpiono do omówienia uroczystości na dzień 3 maja. Uchwalono jednomyślnie zająć się tak jak w roku zeszłym uroczystością przedpołudnio-

wą, i aby uroczyście dzień ten był obchodzony, uchwalono prosić wszystkich rękodzielników, przemysłowców i przedsiębiorców, aby w celu umożliwienia udziału w nabożeństwie, czeladnicy i terminatorowie w dniu tym zostali uwolnieni od pracy.

Niestety nie obeszło się bez przykrego dyssonansu. Zabrał mianowicie głos p. Jan Przybylski i zaprotestował przeciwko uroczystemu obchodzeniu 3 maja, nazywając obchód ten, jak i obchód na cześć Rejtana, niepotrzebną komedją. Pan Przybylski wzywał zgromadzonych, aby zaniechali w Krakowie urządzania tych popisów patrjotyzmu. Wystąpienie p. Przybylskiego spotkało się z silnem oburzeniem całego zgromadzenia, wobec którego niefortunny mowca uznał za stosowne przerwać swoje dalsze wywody.

Trzecim przedmiotem obrad była sprawa zmiany ustawy przemysłowej. Przewodniczący wyjaśnił, że, jak te liczne wiece w monarchji udowodniły, wszystkie kraje koronne Austrji żądają zmiany ustawy przemysłowej, uznając jej wadliwość oraz szkody, jakie ona stanowi rękodzielniczemu wyrządza.

Wiece służyły do omówienia sprawy, teraz trzeba się wziąć do energicznej pracy, ażeby postulaty, uchwalone na różnych wiecach, znalazły urzeczywistnienie w uchwałach parlamentu.

Posłów, przychylnych sprawie i widzących upadek ekonomiczny kraju przez wadliwą ustawę, jest bardzo wielu, to też jest nadzieja, że sprawa ta pójdzie szybko.

Ponieważ na przedostatniem zgromadzeniu na wniosek dra Danielaka uchwalono wybrać delegację w Galicji, w Czechach, na Morawach i w krajach południowo-słowiańskich, która to delegacja miała odbyć w Wiedniu narady z posłami w sprawie przeprowadzenia zmian ustawy, przeto Koło mieszczańskie udało się do lwowskiej Izby rękodzielniczej z zapytaniem, czy Izba weźmie udział w tej delegacji.

Lwowska Izba nadesłała w odpowiedzi list, oświadczając się przychylnie i pochwalając pomysł wysłania delegatów, jako najodpowiedniej do celu prowadzący.

Zgromadzeni uchwalili w porozumieniu z rękodzielnikami całej zachodniej Galicji wysłać delegację do Wiednia, a każdemu z posłów, bez względu na odcienia polityczne, wręczyć petycję z projektem zmiany ustawy przemysłowej. Do prezydjum Koła polskiego i kilku posłów przychylnych sprawie rękodzielniczej uchwalono wysłać listy z zapytaniem, kiedy taka konferencja może się odbyć.

Przewodniczący wyjaśnił, że w Czechach zorga... waniem delegacji zajmują się posłowie Horzica, Brzez... nowski i Kratochwil. Na Morawach zaś związek morawa... ki w Kromieryżu i w Bernie.

Po z... załatwieniu tej sprawy przystąpiono do omówienia spr... awy reformy szkół wieczornych dla terminatorów.

Wywiązał... się obszerna dyskusja, w której zabierali głos p. ... Andrzej Szufa, starszy cechu szewców; p. Marek, s... tarszy cechu krawców, p. Seip, starszy cechu bronzow... ników, p. Lachowski, starszy cechu malarzy i p. W... Wójcik starszy cechu introligatorów. Wszyscy mowcy stwierdzili, że skutkiem szkół wieczornych bardzo wielu chłopców pada ofiarą gruntownego zdemoralizowania.

Wychodząc wieczorami z domu pod pretekstem uczęszczania do tych szkół, chłopcy stykają się z najgorszego gatunku włóczęgami nocnemi i niejednokrotnie śledztwo karno-sądowe wykazało, że terminatorowie wplątani zostali w niejedną kryminalną sprawę przy sposobności uczęszczania do szkół wieczornych.

Szkoły te zresztą wprost nadużywają sił chłopców, którzy wskutek nich od godz. 1 w południe do godz. 9 wieczorem są bez przerwy zajęci tak, iż nie mają często czasu na zjedzenie kolacji. Pan Kosobucki wyjaśnił, że sfery bliskie Rady szkolnej tak miejscowej jak krajowej przyrzekły dać inicjatywę do reformy tych szkół. Do zajęcia się sprawą tej reformy wybrało zgromadzenie komisję z dwunastu członków. Każdy cech wyśle swojego delegata do tej komisji, która program reformy wspólnie ma ułożyć i walnemu zgromadzeniu przedłożyć.

Do komisji weszli panowie: Adam Staszczyk, Piotr Kosobucki, Ignacy Marek, Józef Bialik, Andrzej Szufa, Józef Wiśniewski, Karol Wójcik, Piotr Seip, Władysław Limanowski, Antoni Studziński, Józef Bałuk, Antoni Tomaszewski i Feliks Kuczyński.

W końcu przewodniczący zawiadomił zgromadzonych, że sprawa założenia Izby rękodzielniczej w Krakowie, od szeregu lat się wlokąca, niebawem zostanie załatwiona. W ostatnich kilku miesiącach 23 cechy zgłosiło już deklarację do przystąpienia do związku Izby, brakuje tylko jeszcze czterech cechów, które jednakże przyrzekły w krótkim czasie złożyć swoje deklaracje. Wówczas statut dla Izby rękodzielniczej zostanie potwierdzony.

Przez utworzenie tak ważnej instytucji jak Izby rękodzielniczej i sprawa rękodzielników krakowskich wejdzie na lepsze tory, fuszerstwo nie będzie mogło już rozwielmożniać się ze szkodą majstrów i ze szkodą publiczności, która za swoje pieniądze bywa w błąd wprowadzana. Przy tej sposobności podniesiono kilka spraw połączonych z krzywdą majstrów i tak n. p. żalono się, że masarze i rzeźnicy muszą opłacać gminie od każdej sztuki zabitego w rzezalni bydła wszystkie podatki miejskie, oraz drogo płacić za sklepy i za wodę, których w sklepach nie potrzebują, tymczasem zaś fuszerzy z po za rogatek przynoszą mięso do miasta i sprzedają ze szkodą miejscowych majstrów, nie zabijając bydła w rzezalni i nie opłacając żadnych należytości gminnych. A nietylko gmina szkodę ponosi, ale i publiczność, gdyż mięso z po za rogatek nie ulega takiej kontroli, jak mięso w sklepach miejskich.

Poetyczny władca.

Pełen poezji i fantazji monarcha niemieckiego państwa, który już tyle w swem życiu wygłosił mów i toastów i tyle już rozmaitych depesz rozesłał po całym świecie, pojechał do Bonn, na imatrykulację uniwersytecką swego najstarszego syna, gdzie na burszowskim komersie, przy szklance bawara, palnął znowu mówkę, przewyższającą zarówno swymi rozmiarami, jak i poetycznym nastrojem, wszystkie dotychczasowe. Cesarz osobiście objął prezydjum komersu i dopiero o godzinie $1^1/_2$ po północy opuścił z następcą tronu komers.

Cesarz wspominał z romantyczną sentymentalnością owe „szczęśliwe czasy", gdy sam jeszcze odbywał studja na uniwersytecie w Bonn, kiedy to serce jego napełniała „radość z życia, radość z ludzi", którzy go otaczali, tak starych, jak i młodych, a przedewszystkiem radość młodzieńczego jeszcze wówczas państwa niemieckiego (?), wzrastającego coraz bardziej w siły".

Ukoronowany mowca nie poprzestał jednak tylko na tych osobistych wspomnieniach, lecz musiał przecież coś powiedzieć o potędze Niemiec, o ich wielkiej i sławnej przeszłości, o swych nieśmiertelnych poprzednikach, kurfürstach i królach pruskich. „Wszak Bonn — prawił Wilhelm-Mowca — leży nad Renem: Tu rosną nasze winnice, otoczone tajemniczością naszych legend i podań, tu każde zamczysko, każde miasto przemawia do nas językiem naszej przeszłości! Ojciec Ren niech także na księcia i na was podziała swym czarem (!) A gdy nadto puhar (o te, to!) krąży wesoło i pełna życia pieśń rozbrzmiewa, niech duch wasz tem bardziej się rozraduje, jak przystało prawdziwym niemieckim młodzieńcom. Spojrzyjmy tylko wkoło siebie, na piękną krainę nadreńską, a przed oczyma naszemi stanie nasza historja w ujmującej postaci".

I wylawszy cały potok frazesów o Karolu Wielkim i Fryderyku Barbarossie, zakończył mocarz niemiecki swą mowę apostrofą do pijanych już zapewne burszów: „Potężne są te herosy ducha, których z łaski Bożej wydało plemię germańskie, od św. Bonifacego i Walthera von der Vogelweide, aż do Goethego i Schillera (a dalej nic?) stali się oni światłem i błogosławieństwem całej ludzkości. Takich mężów potrzeba nam dzisiaj więcej, aniżeli wtedy. (To prawda!). I któż ma wam w tem dopomódz? Oto Ten, którego imię wszyscy znamy, który odkupił nas swą śmiercią za grzechy nasze, który przed nami żył i pracował tak, jak i my mamy pracować, nasz Zbawca i Pan! Wtedy będziecie mogli śpiewać i mówić: My Niemcy prócz Boga nie boimy się na tym świecie nikogo! Wtedy stanowisko nasze w świecie będzie silne i kulturalne, wtedy i ja będą mógł spokojnie zamknąć oczy, gdy będę widział taką generację, zgromadzoną wkoło mego syna. Wtedy Niemcy, Niemcy ponad wszystko! W tej nadziei wznoszę okrzyk: Niech żyje uniwersytet w Bonn!"

Skończywszy mowę, cesarz zakomenderował osobiście t. zw. „Salamandrę" (po niemiecku „Salamanderreiben"). Jest to obrzęd praktykowany na komersach burszów niemieckich, a polega na tem, że na czyjąś cześć wszyscy biesiadnicy na komendę trą kuflem o stół, następnie go wychylają, poczem bę-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

22) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Sąd prowadzi śledztwo — ciągnął dalej Laforêt. — Na razie nie będziemy się mieszali do tego.

— A zatem, gdybym prosił, aby mię pan o-świecił swoją radą?

— Rady można udzielać zawsze.

— Otóż policja będzie szukać sprawców zbrodni, której ofiarą padł mój jenerał. Ale ja chciałbym szukać z swojej strony...

— Kto temu przeszkadza?

— A! Trzeba umieć wziąć się do tego. Od jakiego końca rozpocząć kłębek?

— Czy jenerał miał rodzinę?

— Córkę.

— Nie miała żadnego interesu w tem, by go usunąć?

— Przeciwnie.

— Czy miał pan de Trémont jakich nieprzyjaciół?

— Nie.

— Czy ktoś miał powód do szkodzenia mu?

— W pewnym względzie. Tak.

— Skąd pochodzą te przypuszczenia?

— O! z moich spostrzeżeń osobistych, potwierdzonych przekonaniem jednego z przyjaciół mego jenerała.

— Człowieka pewnego?

— Absolutnie.

— A więc z tej strony trzeba poszukiwać.

— Gdyby pan wiedział, jakie trudności będę miał do zwalczania!

— To tylko jest też zajmujące. Co za sztuka schwycić węglarza, który zabił żonę siekierą, albo fryzjera, który komuś przerżnął brzytwą gardło! Co budzi interes, to walka, pościg, potrzeba używania podstępów, pomysły! My, policyjni słudzy, jesteśmy ludźmi pomysłowymi i rozśmieszają nas nieraz powieściopisarze ubóstwem swych kombinacyj.

— Bo pan ma zamiłowanie dla swego rzemiosła. To nie tak, jak ja. Nie jestem ciekawy. Nie pragnę dowiedzieć się tego, czego nie znam. I gdybym nie był wściekły na to, że zamordowano mego pana, którego tak kochałem, strzegłbym się maczać palce w sprawach cudzych. Ale zdaje mi się, że mój jenerał daje mi rozkaz pomszczenia go. Jeżeli miał czas myśleć w chwili, gdy go uderzano, to pewnie zawołał: O, gdyby Baudouin był tutaj! Broniłby mię do upadłego! Widzisz pan więc, że muszę odszukać morderców. Nie będę miał spokoju, dopóki tego nie dokonam.

Laforêt zamyślił się. Po chwili rzekł:

— Jesteś dzielnym chłopcem. Ale nie masz danych po temu, by rozplątać sprawę taką, jeśli to wogóle jest możliwem. Trzeba siedzieć zupełnie cicho i czekać. Cierpliwość jest pierwszą cnotą policyjnego ajenta. Czas jest drogocennym pomocnikiem. W pierwszych czasach zbrodniarz ma się na ostrożności, jest nieufny. Zwolna, czując się pewnym, pozbywa jej się, ryzykuje i wtenczas można go dostać. Zamiast rozpoczynać kampanję, siedź pan cicho. Jeżeli to są ludzie możni i zdecydowani, to z pewnością będą was śledzić, jak tego wymaga ich interes. Odniesie się więcej korzyści, gdy się ich pozostawi w mniemaniu, że się ich nie podejrzywa. Wróć pan do domu, uprzedź tych, którzy tak samo, jak pan, pragną pomścić jenerała i oczekuj biegu wypadków. Można być pewnym, że zdarzy się taki, który wprowadzi na ślady. Wtenczas można wystąpić śmiało. A jeżeli pan mnie zapotrzebujesz, to proszę przyjść tu o godzinie piątej. Zastaniesz mię tu zawsze. Może mój szef pozwoli mi pracować z panem.

Baudouin wstał.

— To dobrze. Pójdę za pańską radą. Jeżelibyś pan miał do mnie jakiś interes, to proszę mię szukać w domu Baradier i Graff.

— Bankierów z ulicy Provence?

— Tak jest.

— E! Szef pojechał do nich zaraz po wyjściu z ministerstwa. Dowiedziałem się tego od stangreta. To dobrze! Wszystko ułoży się jak najlepiej, gdy będzie pora. Do widzenia.

Podano sobie ręce nawzajem i Baudouin skierował się ku domowi Baradiera.

Marceli, wezwany depeszą, właśnie przybył z Ars. Siedział z ojcem i wujem i odbywał z nimi wielką naradę. Nawet panią Baradier oddalono.

Chodząc wzdłuż i wszerz pokoju, Marceli odpowiadał krótko na zadawane mu pytania.

Wysoki, wysmukły blondyn, z długiemi wąsami i niebieskiemi oczami, przedstawiał typ lotaryński w całej jędrności. Był to śliczny chłopak i oko wuja Graffa zwracało się na niego z szczerem zadowoleniem.

— I cóż Trémont mówił, kiedy go widziałeś ostatni raz?

— Mówiliśmy tylko o moich poszukiwaniach w sprawie aniliny.

— Ani słowa o prochu?

— Już mi powierzył wszystko, co osiągnął, jako rezultat. Podzielałem jego zdanie, że rzecz główna jest znaleziona. Chodziło tylko o różne szczegóły...

— I znałeś jego formuły?

— Znam je wszystkie.

— Mógłbyś je spisać?

— Bez najmniejszej trudności.

— Oto, czego się lękałem — zawołał Baradier z wzruszeniem.

— Jakto! Ależ to wielkie szczęście dla wszystkich! Dla Genowefy, której majątek jest zapewniony i dla pamięci jenerała, który uczestniczyć będzie w sławie, przywiązanej do tak ważnego odkrycia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bnią nimi o stół, aż w końcu wszyscy jednocześnie głośno stukając, szklanki stawiają na stole. Skąd pochodzi nazwa tego zwyczaju i jakie jest symboliczne jego znaczenie, dotychczas niewyjaśniono.

Nie potrzebujemy wskazywać naszym czytelnikom na to, jak wygląda imię Chrystusa Pana w ustach „chrześcijańskiego“ monarchy podczas komersu („Festkneipe“) przy kuflach pieniącego się bawara. To już coś więcej niż zwyczajny brak smaku i poczucia, gdzie co i jak mówić potrzeba i — wypada.

Z KRAJU.

ROPCZYCE, 24 kwietnia.

(Nowy burmistrz. Magistrat czy urząd gminny. W służbie żydów. Żydowscy rzeźnicy. Wróżbiarz.)

Mamy obecnie nowego burmistrza w osobie p. Władysława Bursztyna, kupca i właściciela realności. Po sześcioletniej żydowskiej gospodarce, która postawiła gminę nad przepaścią ruiny finansowej, zaświtały lepsze nieco czasy, gdyż nowy burmistrz, jako dziecko tutejszego miasta, zna najlepiej jego potrzeby, będzie umiał złemu zaradzić i nie da sobie narzucać woli obcych. Żydzi nie mogą wprawdzie przeboleć swego sromotnego upadku, ale między katolikami jest z tego powszechna radość. Rozwielmożnienie żydostwa, jego arogancja i wyzysk dały się już wszystkim we znaki i w straszny sposób odbiły się na tutejszych mieszkańcach. Długi gminne wzrosły do niesłychanej wysokości, a z nimi dodatki gminne i powiatowe, które przygniatają ludność. A wszystko to zrobiły poprzednie samowolne rządy, których głównymi poplecznikami byli żydzi, to też w spuściźnie po nich pozostała pusta kasa i stosy papierów, które dopiero osobna komisja ad hoc delegowana zbadać musi, aby wyświetlić te tajemnicze sześcioletnie macherki. Mamy nadzieję, że nowy burmistrz nie cofnie się przed niczem, aby winnych wykryć i nie da się w tym względzie kierować zakulisowymi wpływami.

W ostatnich czasach wyszło na porządek dzienny, jaki tytuł urzędowy przysługuje naszym władzom: magistrat czy urząd gminny. Przywilejami królów polskich, dotąd zachowanymi, nadany miało miasto Ropczyce rozległy samorząd, który dotrwał do ostatnich chwil wolności rzeczypospolitej, i nazywało się zawsze królewskiem wolnem miastem. Po zajęciu Galicji przez rząd austryjacki, samorząd ten jeszcze długo się utrzymywał, a jego wykonawcą był magistrat z burmistrzem na czele, jak to stwierdzają wszystkie dotąd zachowane akta stare. Jest też i pieczęć gminna z napisem: Magistrat miasta Ropczyce.

Poprzedni starostowie dobrze o tem wiedzieli, a rozumiejąc rzecz, żadnej w tym względzie nie czynili opozycji. Dopiero obecny pan starosta zaczyna zwolna zaprzeczać miastu tego tytułu, skreślając bez podania przyczyny na wszystkich pismach do starostwa z gminy wchodzących słowo „magistrat“. Pożądanem by było, aby p. starosta osobnem zarządzeniem zechciał wyjaśnić i pouczyć, jaka jest różnica między słowem magistrat (magistratus — urząd), a urzędem gminnym i które miasta mają go prawo używać, a nie odmawiać samowolnie miastu tego, czego od kilkuset lat bez przeszkody używało i do czego ma zupełne prawo. Sprawa ta zapewne wobec znanej wytrwałości p. starosty gdzieindziej się dopiero wyświetli, gdyż miasto nie może się wyrzec dlatego, że się to komu nie podoba, prawnego tytułu, nadanego mu przez królów polskich i nie odebranego dotąd przez żaden rząd!

Z czasu ostatnich świąt wielkanocnych wypada zanotować smutny fakt o katolikach, w służbie żydowskiej będących. I tak jeden z nich sprzedawał przez cały wielki tydzień w trafice, drugi zaś, nawet dosyć zamożny, u rzeźnika Feiwla Hirscha, nie mówiąc już o propinacji i innych szynkach. Za kilka nędznych szóstek oddawali oni usługi żydom, w tak znaczące dla katolików dnie jak Wielki Czwartek, Piątek i Sobota podczas nabożeństwa w kościele. Czyż nie jest to wstydem i zakałą dla katolickiego mieszczaństwa i co żydzi o nas powiedzą zwłaszcza, że teraz chłop na wsi nie pójdzie żydowi nawet w sobotę usługiwać!

Przy sposobności pomówić wypada o manipulacji tutejszych rzeźników żydowskich. Kupują oni za bezcen krowy oczywiście chude a nieraz i chore, a mięso z nich, często nie do użycia, sprzedają po 40 i 44 hal. za funt, nie licząc w tem połowy kości. Brak należytej kontroli i stałego oznaczenia cen, które stosownie do czasu powinny ulegać zmianie, jest temu najwięcej winien, gdyż na oglądaczu, choćby się i rozumiał na dobroci mięsa, przy zwykłej w takich razach przebiegłości żydowskiej nie można wcale polegać, bo żydzi umieją sobie radzić. Sprawę tę powinien zbadać osobiście i stosownie zarządzić sam burmistrz, aby katolicka ludność nie była tak haniebnie przez żydów wyzyskiwaną i oszukiwaną zwłaszcza, gdy nie ma katolickiego rzeźnika.

U tutejszego mieszczanina A. Sąsiadka, służy 18-letni parobczak Michał Dutka, który posiada szczególny dar wróżenia. Przeszłość jego jest bardzo ciekawa. Do siedmiu lat życia był niemową i dopiero wskutek przestrachu odzyskał mowę, następnie chodził po służbach a jakiś czas włóczył się z bandą węgierskich cyganów, od których zapewne wiele tajemnic z wróżbiarstwa zasięgnął. Wywróżył on już nie jednemu przyszłe losy i znanym jest daleko, stąd też wielu naiwnych a ciekawych swej przyszłości, schodzi się do niego, wierząc święcie w to, co z ust wiejskiego wróżbity usłyszy. *Quis.*

ZE SWIATA.

LONDYN 22 kwietnia.

Niezwykłe zjawisko. — Pułkownik angielski kandydatem do parlamentu; co mówił o wojnie; oskarżenie Chamberlaina. — Cywilizacja angielska w Australji.

Dziwny, niewytłomaczony dotąd przypadek zdarzył się statkowi „Teutonic“, będącemu własnością Towarzystwa żeglugi „White Stor Line“. Znajdując się na pełnym oceanie Atlantyckim pod 45 96 stopni szerokości i 40·02 długości w drodze do Nowego Jorku, został nagle zalany olbrzymią falą i to tak gwałtownie, że cały pokład, jakby z wodospadu, zalany został wodą. Dwu pasażerów, znajdujących się podówczas na pokładzie, zostało z taką siłą rzuconych na drugą stronę statku, że jeden złamał sobie szczękę, drugi tak się pokaleczył, że mu nogę odjąć musiano. Nastąpiło potem kilka gwałtownych wstrząśnień, zdawało się, że okręt idzie już na dno, jeszcze raz fala zalała statek i wszystko ucichło. Morze się uspokoiło, niebo, jak przedtem pogodne, jasno świeciło, tylko zniszczenie na pokładzie i brak dwóch majtków, siedzących w gnieździe na masztach, świadczyło o przebytej katastrofie. Nikt nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co zaszło, i wytłomaczyć to niezwykłe zjawisko. Kapitan przypisuje to działaniu wulkanicznemu, podwodnemu.

Pułkownik angielski Ivor Herbert zajmował na teatrze wojny w Afryce Południowej stanowisko wybitniejsze, a mianowicie był przewodnikiem i towarzyszem attachés wojskowych, wysłanych przez obce mocarstwa do głównej kwatery angielskiej. Na tem stanowisku widział więcej i mógł wiele rzeczy lepiej rozumieć, niż dowódca tego lub owego oddziału, operującego na jednym tylko punkcie teatru wojny.

Teraz pułkownik Ivor Herbert powrócił do Anglji i stara się o mandat w okręgu Monmouthshire. Wypowiedziana przez niego mowa wyborcza równa się jednemu wielkiemu aktowi oskarżenia przeciwko dzisiejszemu gabinetowi, głównie zaś przeciw Chamberlainowi. Pułkownik zaczął od zapewnienia, że nie jest zwolennikiem Boerów, pomimo to musi zaraz na samym wstępie stwierdzić, że źródło i motywa wojny są zbrodnicze.

Tu wyborcy przerwali pułkownikowi oklaskami, które trwały przez parę minut.

— Wojnę — ciągnął pułkownik dalej — rozpoczęto zupełnie niepotrzebnie (znowu oklaski)! Nie porobiono przygotowań; nie obliczono kosztów. Z lekkiem sercem rozpoczęliśmy wojnę. Tymczasem początek jej jest zbrodniczym, a prawdziwego jej początku dopatrujemy się wszyscy w napadzie Jamesona na Transwal (znowu burzliwe, długotrwające oklaski). Cała ta wojna była już oddawna ułożoną intrygą. Skutkiem tej intrygi zmuszono obywateli angielskich do wojny. Transwaal wobec tej intrygi miał słuszność zupełną, że bronił swych praw. W dalszym ciągu przemówienia pułkownik szydził z argumentów Chamberlaina i oddanych jemu gazet, że Anglja musiała rozpocząć wojnę, by zapewnić uitlanderom (cudzoziemcom) prawo głosowania. Tymczasem ci uitlanderzy w Johannesburgu opowiadali Herbertowi, że wcale nie życzyli sobie prawa głosowania, że nawet nie wiedzieli, czy korzystaliby z tego prawa, gdyby je dostali. Cały ten wrzask zmierzał tylko do tego, aby wpędzić Anglję w wojnę.

Nie jest to pierwsze potępienie Chamberlaina, wygłoszone przez oficerów, powracających z teatru wojny. Prasa szowinistyczna już nie śmie zwalczać owych mowców, lecz ogranicza się do przemilczania ich przemówień. To też chwila upadku Chamberlaina, jak się zdaje, już jest niedaleka!

Na wyspie Ceylon znajduje się mnóstwo krokodyli. Potwory te z trudnością dają się podejść, więc osadnicy angielscy, którzy bardzo lubią takie polowanie, używają rozmaitych podstępów. W wodzie zwinne krokodyle nie dają się zobaczyć, trzeba więc użyć sposobu, aby je przyciągnąć na brzeg. Gdy myśliwy znajdzie na wybrzeżu ślady krokodyla, urządza zasadzkę z przynętą. Łatwo zawsze znajdzie krajowca, który z chęcią ofiaruje na przynętę jedno z licznych zwykle dzieci. Polowanie odbywa się wieczorem. Małego Malajczyka przywiązują do drzewa lub wbitego w ziemię palika. Przestraszone samotnością i ciemnością dziecko poczyna głośno płakać. Krokodyl, zwabiony głosem, który obiecuje mu łatwą zdobycz, wychodzi z wody, dążąc w stronę, skąd słychać płacz. Wtedy strzelec, ukryty w zasadzce, celnym strzałem kładzie potwora trupem. Ale, gdy chybi — często dziecko pada ofiarą sportu, gdyż zanim myśliwy zdąży strzelić po raz drugi, już dziecko znajduje się w strasznej paszczęce. Rodzice pocieszają się sutą nagrodą, otrzymaną od... cywilizowanego barbarzyńcy. Zadziwiającą jest rzeczą, iż rząd angielski może tolerować takie wyrafinowane barbarzyństwo.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Najśw. Marji Panny Dobrej Rady, Kleta i Marcego, męczenników; w sobotę Anastazego, Papieża i Teofila; w niedzielę Opieki św. Józefa i Pawła od Krzyża.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić. Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 24, zachód przypada o godz. 6 minut 50, długość dnia godzin 14 minut 26.

Stan powietrza. Dnia 26 go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 38 7, termometr + 3 8 wilgotność 91 „ wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 27 b. m.: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Nawojka“, kom. w 3 akt St. Rossowskiego.

W poniedziałek, 29 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 akt. H. Bahra (na dochód Tow. Dobr.).

Wręczenie biretu kardynałowi Puzynie.

Wczoraj o godz. $^{1}/_{2}$10 zrana w kaplicy zamkowej w Budapeszcie zjawili się w towarzystwie mistrza dworskich ceremonji dwaj ablegaci papiescy. Odprawiwszy ciche modły, złożyli na dwóch złotych tacach birety kardynalskie. Mistrz ceremonji na dwóch innych złotych tacach położył dokumenty, zawierające dwa „breve“ Ojca świętego. Ablegaci udali się następnie do mieszkań ks. arcybiskupa Pragi i księcia-biskupa Krakowa.

O godz. 10$^{3}/_{4}$ kardynałowie wraz z ablegatami zajechali przed zamek. W pierwszych dwóch dwukonnych powozach jechali duchowni i papiescy gwardziści, w trzecim sześciokonnym arcybiskup Pragi z ablegatem; w czwartym i piątym dwukonnych znowu duchowni i hr. Salimei; w szóstym sześciokonnym książę-biskup Krakowa i mgr. Caccia. Straż zamkowa sprezentowała broń; w Białej sali oczekiwał kardynałów dwór cesarski w galowych strojach.

O godz. 11 wszedł do kaplicy mistrz ceremonji, otwierając pochód. Za nim wśród szpaleru gwardyj austrjackich i węgierskich szli podkomorzowie i tajni radcy, najwyżsi dygnitarze dworscy, wreszcie cesarz Franciszek Józef i obaj kardynałowie.

Monarcha stanął przed tronem, wzniesionym po lewej stronie ołtarza; na pierwszym stopniu na lewo ustawili się: wielki podkomorzy, wielki koniuszy, kapitan gwardji węgierskiej, podkomorzy pełniący służbę. Po prawej stronie stanęli kapitanowie gwardyj austrjackich.

O kilka kroków dalej zajęli miejsca na klęcznikn kardynałowie przybrani w fjolety i purpurowe zucchetta, za nimi ablegaci papiescy. W tym samym rzędzie zajęli miejsca: nuncjusz apostolski mgr. Taliani i książę arcybiskup budapeszteński, kardynał-prymas Vaszary, którzy oczekiwali dworskiego orszaku w kaplicy.

W pierwszej ławce zasiedli: wielki ochmistrz dworu i wielki marszałek, w dalszych tajni radcy i podkomorzowie.

Po Mszy św., odprawionej przez kardynała Skrbenskyego, ablegaci papiescy, stanąwszy naprzeciwko tronu, na którym monarcha zasiadł, odczytali podniosłe oracje w języku łacińskim, zaczem, klęknąwszy u stóp tronu, podali monarsze na srebrnej tacy „breve“ papieskie.

Monarcha dotknął obu pism ręką i za wyrzeczeniem przez cesarza słowa: „Legatur“, dwaj z obecnych kapłanów odczytali „breve“. Natenczas monarcha włożył kapelusz, podany mu przez wielkiego podkomorzego i, wziąwszy do rąk purpurowe birety, nakrył nimi głowy klęczących kardynałów.

Wówczas całe duchowieństwo z ks. kardynałami na czele udaje się przed wielki ołtarz. Monarcha zdjąwszy kapelusz, ukląkł a celebrans zaintonował hymn „Te Deum laudamus“.

Kardynał Skrbensky wstąpił w tym czasie na stopnie ołtarza i odśpiewał donośnym głosem benedykcję.

Po skończonem nabożeństwie monarcha opuścił kaplicę, odprowadzony przez świtę na pokoje. Ks. kardynałowie przywdziawszy tymczasem w zakrystji purpurę, w towarzystwie ablegatów i gwardzistów papieskich, udali się wśród zebranych w salach zamkowych dostojników i szpalerów gwardji na posłuchanie do monarchy.

Powrót do mieszkania kardynałów nastąpił w tym samym porządku, co przyjazd; w pierwszym galowym powozie jechał gwardzista, oraz sekretarz kardynała, w następnych kanonicy jego kapituły; w trzecim, ciągnionym przez sześć siwych koni, kardynał Skrbensky, wraz z ablegatem papieskim. W następ-

nych trzech powozach także sam orszak kardynała Puzyny.

Straż wojskowa oddała ks. kardynałowi honory, należące się książętom krwi.

Wieczorem odbył się na cześć kardynałów obiad dworski, na który zaproszenia dostali ojciec kardynała Skrbenskyego i brat kardynała Puzyny. Obiad był na 54 osób; brali w nim udział, równie jak w uroczystości zamkowej, arcyksiążęta, arcyksiężniczki, mini strowie obu polów monarchji z hr. Gołuchowskim na czele, oraz namiestnicy Galicji i Czech, hr. Piniński i hr. Coudenhove.

* **JE. kardynał ks. Puzyna** przybędzie z Pesztu do Krakowa dziś, w piątek d. 26, o godzinie 8·18 wieczorem. Na dworcu kolejowym w salonie dworskim odbędzie się uroczyste powitanie JE kardynała przez duchowieństwo, Radę miasta, wszystkie władze rządowe i autonomiczne, oraz mieszczaństwo naszego grodu.

* **Ks dr Pelczar**, biskup przemyski, przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał u ks. kan. dra St. Spisa. Ks. biskup dr Pelczar udaje się do Wiednia w sprawie restauracji katedry przemyskiej celem uzyskania na ten cel subwencji od rządu.

* **Rektorem** OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie, w miejsce mianowanego prowincjałem O. Ledóchowskiego, został O. Antoni Boc, były rektor w Nowym Sączu.

* **Szef sekcji** ministerstwa sprawiedliwości dr Resch, bawił temi dniami w Krakowie celem zapoznania się z potrzebą rozszerzenia ubikacyj dla krakowskiego sądownictwa. Krążą pogłoski, że dotychczasowy gmach przy kościele św. Piotra zostanie powiększony przez przybudowanie frontu do skrzydła z lewej strony gmachu, gdzie obecnie znajduje się plac wolny. Reszta sądownictwa dla swoich biur znajdzie pomieszczenie w budynku, który ma być wzniesiony na tyłach dzisiejszego gmachu św. Michała od strony plantacyj. Gdyby rząd zdecydował się natychmiast przystąpić do wykonania myśli budowy gmachu sądowego, znaleźliby znów kilkaset rąk pracę wobec dzisiejszego zastoju w ruchu budowlanym. Zdaje się jednak, że dopiero przyszłe pokolenia doczekają się urzeczywistnienia tego projektu, tymczasem zarówno urzędnicy sądowi jak publiczność w dalszym ciągu narażeni będą na niewygody, o których się delegat ministerstwa naocznie przekonał, zwiedzając ubikacje, w których się krakowskie sądownictwo mieści.

Zauważyć musimy, że projekt dobudówek do gmachów św. Piotra i św. Michała jest projektem zupełnie niedorzecznym; poprawki nie będą nic warte, miejsce jest złe i małe. Nadto wykonanie tego projektu nie usunie dzisiejszego fatalnego stanu rzeczy, że sądy są rozrzucone po różnych gmachach. Wobec ustnej procedury ten fakt poprostu uniemożliwia prawie wykonywanie zawodu adwokackiego. Konieczność skupienia wszystkich sądów w jednym gmachu jest bijąca w oczy. Są zresztą poważne wątpliwości, czy można będzie uzyskać zezwolenie na zabudowanie placu przed św. Piotrem. O ile nam wiadomo, przed niedawnym czasem ministerstwu została za pośrednictwem adw. dra Szalaya przedłożona oferta ks. biskupa Pelczara, aby na cel wybudowania nowego gmachu sądowego kupiono grunty po ś. p. Wołodkowiczowej. Grunty te, rozległe blisko na 4 morgi, leżą w wybornem dla sądu miejscu, tem bardziej, że w pobliżu ma stanąć nowe starostwo. Jeżeli rząd sposobność kupienia tych gruntów pominie, trudno będzie potem znaleść jakiekolwiek odpowiednie miejsce. Z powodu spadku ceny gruntów, obecnie kupno parceli może być podobno dokonane na wyjątkowo korzystnych warunkach. Położyć trzeba także nacisk na to, że przez przeniesienie sądu na róg ulicy Lubicz i Pawiej usunie się areszty sądowe ze śródmieścia i z plantacyj, co jest dla miasta absolutną koniecznością. Tak więc urzeczywistniem projektu ks. biskupa Pelczara ozdobi się miasto i uratuje plac od parcelacji.

Sprawa ta została już poruszona przez adw. dra Szalaya w ministerstwie sprawiedliwości, ministerstwie dla Galicji i ministerstwie skarbu, a posłowie krakowscy przyrzekli sprawę tę energicznie w Kole polskiem poprzeć. Minister Piętak, JE. Czyszczan i wiceprezydent Stebelski okazują temu projektowi życzliwość. Dobrzeby było, gdyby reprezentacja miejska zechciała w drodze deputacja do Wiednia wywrzeć nacisk na pomyślne załatwienie sprawy budowy sądu w odpowiednim kierunku.

* **Wobec zastoju robót budowlanych**, udała się temi dniami delegacja krakowskich rękodzielników do podpułkownika inżynierji wojskowej p. Rybicza, przedkładając prośbę, aby robót budowlanych jako też i innych, wojskowość nie oddawała w ręce niepowołanych przedsiębiorców i spekulantów z krzywdą rękodzielników wszelkiej kategorji, a w szczególności budowlanych, zwłaszcza, że panowie przedsiębiorcy dopuszczali się licznych i krzywdzących nadużyć, nielicujących nie tylko z powagą ustawy, ale także moralnych i materjalnych, których wyliczenie byłoby rzeczą przykrą ale sprawiedliwą.

Po obszernych wywodach, w których delegacja wskazała na brak pracy i zarobku, po wykazaniu, że ustawy Państwa na każdym kroku są pomijane i przekręcane przez podstępne działania, w obec których ustawy stają się tylko martwą literą, podpółkownik Rybicz nader uprzejmie i stanowczo przyrzekł delegatom, że ze swej strony poleci i dopilnuje, aby ustawy jak również formalności były należycie przestrzegane, natomiast jednak — zauważył podpułkownik Rybicz, rękodzielnicy przy wykonywaniu powierzonych im robót ze swej strony przestrzegać winni porządnego wykonania tychże.

* **Przeciw oświacie!** „Otrzymujemy następujące pismo: Krakowskie akademickie Koło „Towarzystwa Szkoły ludowej“ we wrześniu r. z. wniosło podanie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie o pozwolenie otwarcia kursów dla dorosłych analfabetów w szkołach ludowych w Łobzowie i Czarnej Wsi pod Krakowem. Na podanie to nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Po pięciu bezskutecznych wizytach w Radzie szkolnej okręgowej w Krakowie wysłaliśmy drugie podanie dnia 16 lutego r. b. W Radzie szkolnej okręgowej oświadczono nam, iż wydano do Lwowa w naszej sprawie opinję przychylną a warunki są tem korzystniejsze, że w szkole ludowej w Czarnej Wsi kilka sal stoi pustkami, natomiast szkoła w Łobzowie „niestety już jest zajęta“ (przez Towarzystwo Oświaty lud., które później od nas wniosło podanie). Wobec tego musieliśmy skwitować ze szkoły w Łobzowie. Ze zdziwieniem jednakże i na podanie o szkołę w Czarnej Wsi odebraliśmy odpowiedź odmowną.

Nie zrażeni tem, wnieśliśmy podanie trzecie, prosząc zarazem o wymienienie powodów odrzucenia poprzednich, na co odebraliśmy następujący komunikat:

„L. 877. C. k. Rada szkolna okręgowa w Krakowie. Dnia 11 kwietnia 1901. Do Koła akademickiego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie ul. Wolska 15 I p.

Na prośbę z dnia 25 marca b. r., wniesioną do c. k. Rady szkolnej krajowej o pozwolenie otwarcia szkoły dla analfabetów w Czarnej Wsi, oznajmia się w myśl reskryptów c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 4 lutego 1901 l. 33.678, z 28 lutego 1901 l. 5.036 i z d. 31 marca 1901 l. 9.033, że c. k. Rada szkolna krajowa odnośnie do powyższych reskryptów nie zezwoliła Kołu na użycie sali szkolnej w szkole w Czarnej Wsi do nauki analfabetów. C. k. Radca dworu“ (podpis nieczytelny).

Przeciw powyższemu reskryptowi wnieśliśmy rekurs do ministerstwa oświaty w Wiedniu. Podajemy do wiadomości publicznej fakt powyższy jako przyczynek do stanowiska „polskiej“ Rady szkolnej krajowej wobec polskiej oświaty ludowej.

Nie możemy się przytem powstrzymać od gorzkiej uwagi, że gdy w krajach o wysokiej kulturze społeczeństwo popiera najdrobniejsze usiłowania, skierowane na pożytek ogółu, u nas w kraju analfabetów i bezmyślnej apatji, gdy młodzież, rwąca się do pracy obywatelskiej, pragnie złożyć swe skromne usiłowania na ołtarzu oświaty publicznej, władze autonomiczne zdobywają się wobec tych szlachetnych, mniemamy, dążności jedynie na rzucanie młodzieży pod nogi kamienia zakazu. Za zarząd *Bolewski Władysław*, prezes. *Zygmunt Ihnatowicz*, sekretarz.“

* **Rezygnacja dra Małachowskiego?** Po Lwowie od trzech tygodni krąży pogłoska, że u p. Breitera była deputacja(!), złożona z II wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego, oraz z kandydatów na ewentualnie opróżnić się mogący fotel prezydjalny, radnych Riedla i Gołąba, która prosiła redaktora „Monitora“, aby w swoim tygodniku dał spokój przez czas jakiś prezydentowi Lwowa drowi Małachowskiemu, albowiem w połowie maja pojawią się publicznie sprawozdania komisyj lustracyjnych dla zbadania gospodarki miejskiej, wydelegowanych przez Wydział krajowy i Radę miejską, a po ogłoszeniu tych sprawozdań, dr Małachowski wyjedzie na urlop i więcej na stanowisko prezydjalne nie powróci.

Otóż — jak nas z bardzo poważnych źródeł lwowskich informują — sprawa ma się następująco: Faktycznie od trzech tygodni „Monitor“ przestał zajmować się osobą dra Małachowskiego, chociaż przedtem w każdym numerze przeciw niemu występował. Co do sprawozdań z lustracji, to niezależnie od tego, co skonstatowała i skonstatować mogła miejska komisja, stwierdzić można, że komisja Wydziału krajowego znalazła w porządku wszystko to, co badała, mianowicie cel i sposób użycia obydwu pożyczek miejskich, przez kraj zagwarantowanych; komisja ta znalazła, że użycie tych pożyczek było najzupełniej prawidłowe.

* **Skandaliczny proces.** Redakcja „Prześwitu“ ogłosiła, że wytacza redakcji „Dziennika polskiego“ proces o potwarz, z powodu pomieszczenia notatki, według której pomiędzy nią a ks. Mardyrosiewiczem istniały jakieś stosunki. „Dziennik“ odpowiada na to: „Nie będziemy odradzali panom kompromitacji, jaką pragniecie zgotować sobie zapowiedzianym procesem... Organ ks. kan. Teodorowicza, nie przedstawia dla społeczeństwa wartości takiej, iżby go należało chronić od fiasca, do którego w swem naiwnem rozwydrzeniu zmierza. Będzie niewątpliwie przyjemniej nam, niż ks. kanonikowi — rozprawiać się przed trybunałem. Do widzenia!“

* **Sukno miejskie od Niemców?** Sekcja ekonomiczna pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego rozpatrywała sprawę umundurowania służby miejskiej i uchwaliła w zasadzie przez przeciąg dwóch lat na umundurowanie zakupywać we własnym zarządzie na ten cel sukno, a celem uzyskania odpowiedniego zniżenia cen, wydelegowała sekcja radcę dra Domańskiego do fabryki sukna p. Strzygowskiego w Białej. Strzygowski, mimo polskiego nazwiska, jest zapamiętałym Niemcem. Zakupywanie przez miasto u Niemców sukna, które można dostać u Polaków w Żywcu, uważamy za skandal, do którego nie można dopuścić.

Nad podaniem Henryka Koschka, właściciela cyrku „Henri“ o pozwolenie mu wybudowania cyrku na placu ujeżdżalni pod Kapucynami, sekcja na wniosek magistratu, przeszła do porządku dziennego. Stosownie do wniosku magistratu, zwolniła sekcja SS. Felicjanki od opłaty, jakaby od nich przypadała za pasienie trzech krów na Błoniach miejskich.

Na ostatku sekcja przeszła do porządku dziennego nad podaniem Adolfa (recte Arona) Benzaka o wydzierżawienie gruntu plantacyjnego pod kawiarnię letnią.

Zarząd główny Tow. „szkoły ludowej“ postanowił zorganizować raz na zawsze sposób składkowania publicznego na cele oświaty narodowej. Biorąc za wzór organizację czeskiej Macierzy szkolnej, która w dniu św. Wacława rok rocznie zbiera krociowe sumy z drobnych składek, wydał zarząd główny Tow. „szkoły ludowej“ odpowiednią instrukcję dla swych Kół prowincjonalnych, celem zgodnej akcji w kierunku zorganizowania w dniu 3 maja w całym kraju składek powszechnych na tak zwany „Dar narodowy 3 maja“ na cele „szkoły ludowej“. Dotychczas działalność taka, przedsiębrana przez poszczególne Koła miejscowe na własną rękę, nie przynosiła zaszczytu ofiarności naszego społeczeństwa. Kilkaset koron stanowiło wynik składki rozbitej po kilkudziesięciu Kołach, podczas gdy przynieść ona winna nawet w biednym naszym kraju przynajmniej kilka lub kilkanaście tysięcy. Zarząd główny Tow. „szkoły ludowej“ wysyła swego kursora celem zbierania składek na listy, a arkusze składkowe rozesłane będą również do wszystkich instytucyj, zakładów i korporacyj. Należy żywić nadzieję, że dzień 3 maja stanie się wreszcie u nas tradycyjnym dniem ofiary pod hasłem „daru narodowego 3 maja“ dla „szkoły ludowej“, że przyniesie on zarządowi głównemu potrzebne fundusze na cele obrony narodowego szkolnictwa na kresach zachodnich i wschodnich, na krzewienie oświaty ludowej tam, gdzie nie można spodziewać się pomocy władz rządowych a nawet autonomicznych.

Podwyższenie płac górników salinarnych. „W. Abendpost“ donosi, że ministerstwo skarbu, czyniąc zadość licznym żądaniom, zmieniło taryfę wynagrodzenia we wszystkich salinach na korzyść górników. W salinach w krajach alpejskich szemat płac obejmował dotychczas trzy klasy, z których każda miała dwa stopnie, w salinach galicyjskich były w użyciu dwie taryfy, jedna dla zachodniej, a druga dla wschodniej Galicji, w każdej zaś były cztery klasy po trzy stopnie. Obecnie zrównano wszystkie taryfy, zaprowadzając trzy klasy po trzy stopnie. Specjalnie galicyjscy górnicy według „W. Abendpost“ zyskają na tem bardzo wiele, mianowicie przez usunięcie najniższej klasy wynagrodzenia, przez co odrazu wchodzą na posady wyżej dotowane. — Dalej awans do wyższej klasy odbywać się będzie obecnie co 3 lata, o ile w tych latach dobrze się będzie zachowywał. Wreszcie ministerstwo skarbu zarządziło, że górnik, powołany do ćwiczeń wojskowych, a mający rodzinę, otrzymywać będzie przez czas ćwiczeń zapomogę w takiej wysokości, jaką pobierałby, gdyby był chory. Reforma ta obciąży państwo na 180.000 koron rocznie.

Dzieciobójstwo. Anna Farmanek, służąca w domu pod l. 2 przy ulicy Stradom, powiła wczoraj dziecko, które wrzuciła do dołu kloacznego. Po spełnieniu zbrodniczego czynu, udała się na klinikę położniczą, gdzie po zbadaniu przekonano się o porodzie. Wskutek zarządzenia policji, przy pomocy straży pożarnej pod kierunkiem członków pogotowia ratunkowego wydobyto noworodka z dołu kloacznego, lecz już nieżywego. Zwłoki noworodka odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Ogień sklepowy. Dziś około godziny 5 rano z

niewiadomej przyczyny wynikł ogień w sklepie korzennym pod firmą Ernestyny Obstfeld przy ulicy Krakowskiej l. 26 na Kazimierzu. Przybyłe pogotowie straży pożarnej ogień ugasiło w ciągu godziny. Szkoda spalonych i zniszczonych towarów wynosi około 400 koron. Sklep był ubezpieczony na 6000 koron.

Niedbałość żydowska. Z niedomkniętego okna w domu pod l. 1 przy ulicy św. Katarzyny, z powodu niedbałego dozoru, wypadła z I. piętra na bruk 2-letnia Chaja Patischman. Dziecko odniosło ciężkie uszkodzenia.

Zawsze oni! Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Salomona Rubinfelda i braci Morgenroth we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Walentemu Cyconiowi, c. k. radcy sądu krajowego w Jordanowie, p. Michałowi Cyconiowi, c. k. auskultantowi w Nowym Sączu, oraz p. Franciszkowi Cyconiowi, rzeźnikowi w Nowym Sączu, zmienić rodowe nazwisko na „Celewicz“.

P. Ludwik Heller, b. dyrektor teatru skarbkowskiego, napisał jednoaktówkę pod tyt.: „Kwiatek zafantowany“ i przeznaczył ją dla Tow. „Miłośników sceny“ we Lwowie.

Teatr lwowski w Krakowie. Opera lwowska będzie w czasie od 18 go czerwca do 1-go sierpnia występowała w Krakowie.

Zniknęła bez wieści w sobotę we Lwowie 15-letnia Józefa H., zamieszkała przy siostrze w ul. Kleparowskiej l. 15. Józefa jest wysoką blondyną o rzadkich krótkich włosach i czarnych oczach, a bladej cerze.

W sprawie Adamskiego najwyższy Trybunał uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez Adamskiego, i rozpisał nową rozprawę. Do rekursu przychylił się najw. Trybunał z tego powodu, że przy rozprawie nie uwzględniono kilku wniosków, postawionych przez Adamskiego.

Awans majowy ukaże się 27 b. m. Rudolf Bruderman, komendant dywizji kawalerji w Krakowie, zostanie zamianowany jenerał-majorem.

O gimnazjum cieszyńskie. Wiec w Bogaminie uchwalił wyrazić Kołu polskiemu najgłębsze oburzenie i potępienie, a dra Michejdę wezwać do wystąpienia z Koła polskiego.

---

§ **Nafta będzie tańszą.** Z powodu rozwiązania kartelu naftowego spadły ceny nafty. Jedna czeska rafinerja podała natychmiast po rozwiązaniu kartelu oferty, w których stawia cenę $32^1/_2$ koron za 100 kgm. nafty „Standaudard White Petroleum“ loco Bogumin — wobec dawnych cen kartelowych $38^1/_4$ koron. Obecnie ceny te spadły na 32 koron, ale z drugiej strony producenci surowca podwyższyli jego cenę. Da się to dotkliwie odczuć rafinerjom, które same surowca nie produkują.

§ **Szykany pruskie.** Na zebraniu kontrolnem odpowiedział pewien polski rezerwista, na wywołanie jego nazwiska, nie słowem „hier“ lecz „jestem“. Skazano go za to na 3 dni aresztu.

§ **Nowe tornistry i szable w armji austro-węgierskiej.** Dotychczasowe tornistry, jak donoszą pisma wiedeńskie, sporządzone ze skóry cielęcej, mają być zastąpione ceratowymi, które będą znacznie lżejsze i wygodniejsze. Również blaszane kociołki do gotowania i menażki, które żołnierze w rynsztunku polowym noszą na tornistrze, będą sporządzone z aluminium, jako lżejszego metalu, a przeto ciężar, jaki żołnierz w pełnym rynsztunku ze sobą dźwiga, zmniejszy się o 25 klg., czyli na 25·5 klg. Kawalerja otrzyma nowe szable z większym u rękojeści koszem, aby lepiej osłonić rękę, oraz z szerszem ostrzem na końcu szabli, aby rozmach i cios mogły być silniejsze.

§ **Z Przemyśla** donoszą nam: W głośnej sprawie zasuspendowanego za niewłaściwe obchodzenie się z uczennicami prof. Przybylskiego bawi tu po raz drugi radca szkolny Dziedzicki, prowadzący energicznie śledztwo. Z powodu tej afery wniósł prośbę o uwolnienie od obowiązków dyrektora seminarjum ks. dr Fałat, równocześnie zaś żona prof. P., pełniąca również funkcje nauczycielskie w rzeczonem seminarjum, miała wnieść podanie o uwolnienie od służby.

§ **Gwałty pruskie.** Z Ostrowa donoszą: W gimnazjum tutejszem zniesiono lekcje języka polskiego, pozostawiając tylko w prymie, sekundzie i wyższych tercjach 2 godziny tygodniowo na naukę języka polskiego, jako fakultatywnego. Z jedną z tych dwu godzin kolidują godziny języka angielskiego i hebrajskiego. Jeżeli uczeń ma trójkę z którego z tych przedmiotów, zabraniają mu pobierania nauki języków fakultatywnych, a więc i polskiego.

§ **Spółka oszczerców.** Nasz korespondent donosi nam: Sławetny poseł z lwowskiej piątej kurji, Breiter, głosuje w parlamencie za interpelacjami antykatolickiemi Schoenererowców, a w kraju niemniej gorliwie lży wszystko, co zażywa z pobudek katolicko-religijnych szczerego szacunku. Obecnie, aby sponiewierać cześć kapłana, podjął się w swoim „Monitorze“ nawet obrony nierządu. Mianowicie zdarzyła się historja następująca: Przed mniej więcej dwoma laty do parafji OO. Bernardynów we Lwowie, której proboszczem jest O. Letus Olszewski, ksiądz znany z wielkich cnót kapłańskich i obywatelskich, a przytem i z bezgranicznej niemal dobroczynności, zgłosiła się jakaś młoda jeszcze kobieta, prosząc o wsparcie, gdyż — jak mówiła — jest nauczycielką muzyki, wskutek choroby i tem samem braku zarobku, właściciel kamienicy chce ją delożować z mieszkania jako zalegającą z czynszem. Petentka trafiła do ks. Olszewskiego, który z datków parafjan miewa zazwyczaj pewien fundusik na doraźne wsparcia dla osób, wstydzących się żebrać. Otóż ks. Olszewski dał proszącej kilka guldenów, wysłuchawszy poprzednio wiele o jej nieszczęsnej doli, o jej lepszej przeszłości w domu rodzicielskim, o edukacji wykwintnej i o powołaniu „do czegoś lepszego“. Datek jednak, dany jej przez ks. Olszewskiego, nie mógł oczywiście zaspokoić na dłuższy czas jej potrzeb życiowych, choćby najskromniejszych i przeto dama ta niebawem zgłosiła się znowu i znowu i znowu, a współczujący z jej niedostatkiem proboszcz jeśli tylko mógł, czy to z własnych oszczędności, czy z datków na ubogich, zawsze ją zaopatrzył kilkoma guldenami.

Gdy jednak z czasem wyrozumiał, że główną jej troską jest zapłacenie czynszu, poradził jej, by wzięła mieszkanie tańsze, na współkę z jakąś ubogą, wskazaną jej staruszką, a wówczas kłopoty się zmniejszą i owe zapomogi z parafji będą dla proszącej stanowiły większy pożytek. Kobieta ta poszła za radą proboszcza i gdy się na nowem pomieszkaniu zainstalowała, uprosiła ks. Olszewskiego przez jakiegoś swojego „przyjaciela“, by był łaskaw pobłogosławić jej nowe locum. Ks. Olszewski nie widział przyczyny odmówić tej prośbie, przyzwoicie i poważnie przedłożonej, więc udał się z owym jegomością na wskazane miejsce. Skoro tam przybył, „przyjaciel“ wnet gdzieś się wydalił, a właścicielka mieszkania poczęła zachowywać się wobec siwowłosego kapłana jak ordynarna kokota, mizdrząc się w bezczelny sposób. Proboszcz, spostrzegłszy to, uniósł się nieco gniewem i począł damę w przyzwoity sposób strofować. Ona zaś poczęła płakać i wykrzykiwać niby z oburzenia, ale na szczęście wnet „przyjaciel“ znów się zjawił, a wówczas ksiądz ze słowami: „niech Bóg błogosławi temu domowi“ opuścił to plugawe gniazdo.

Minęło sporo czasu, gdy oto dama ta znowu poczęła się zgłaszać do ks. Olszewskiego po jałmużnę, a nie otrzymawszy jej tym razem, postarała się o to, by mu doniesiono, że ona chce się truć, czy nawet, że usiłowania tego dokonała, jednak bez śmiertelnego skutku. Na to ks. Olszewski, zdjęty litością dla wykolejonej widocznie kobiety, napisał do niej parę słów nie jako mentor i suchy teoretyk, ale jak kapłan, serdecznie bolejący nad upadkiem moralnym i niepowodzeniami życiowemi bliźniego. Na jakieś podzięki odpisał znowu w tym samym, niewymuszonym tonie. Ale chytra kobieta skorzystała z tej „korespondencji“. Przedewszystkiem więc uważała się za uprawnioną do nagabywania proboszcza znowu o pomoc materjalną osobiście w kancelarji parafjalnej, jakoteż listownie. Gdy jednak nic już nie wskórała, poczęła wyprawiać awanturnicze sceny, groziła, że pokaże listy ks. Olszewskiego prowincjałowi, lub, że pójdzie z nimi do „Monitora“, bo ksiądz musi jej coś dać, albowiem ma zostać ojcem jej dziecka; wówczas ks. Olszewski odparł, że prowincjała sam natychmiast do kancelarji parafjalnej poprosi, a do „Monitora“ odstawi ją nawet dorożką; jednakże ona wolała nie skorzystać ani z jednej ani z drugiej propozycji.

Co zaś do mającego zaraz nastąpić jej macierzyństwa, to groźby te trwały jeszcze przez trzy miesiące, ale były płonne do tego stopnia, że nie mogły ani ks. Olszewskiego, ani nikogo z żyjących, lub nawet nieżyjących dotyczyć. Jednak intrygi i groźby trwały w nieskończoność tak, że dama ta razu pewnego wobec kilku innych księży musiała zostać wyprowadzoną z kancelarji parafjalnej przez służbę. Z zemsty poczęła więc znowu pisać impertynenckie listy. Traf zdarzył, że zirytowany już na dobre ks. Olszewski, począł mówić o tych napaściach wobec księży i także Feliksa Thumena, który wówczas zażywał jeszcze opinji najporządniejszego w świecie człowieka. Otóż Thumen, zawsze do każdej akcji stanowczej skory, uprosił sobie od ks. Olszewskiego pozwolenie wydobycia od „damy“ wspomnianych listów, jakoteż zażądania od policji, aby zaopiekowała się damą w tym kierunku, iżby ona nie napastowała więcej ks. Olszewskiego. Jedno i drugie Thumenowi się udało, a przytem okazało się, że dama ta była niegdyś metresą Czesława Kieszkowskiego, a następnie puściła się na zwyczajną takim „opuszczonym“ drogę.

Czas płynął dalej, Thumena aresztowano za jego malwersacje w „Unio catholica“, a „dama“ nie podarowała swego, lecz owszem złączyła się — z kim? — z Thumenową i Drezińską, żoną dymisjonowanego urzędnika „Unii“. Thumenowa chciała, by ks. Olszewski, jako były członek Rady nadzorczej, dał 20.000 koron na kaucję za wypuszczenie Thumena na wolną stopę, Drezińska zaś, by ks. Olszewski dał jej 60 złr. na utrzymanie, bo nie ma z mężem i dziećmi z czego żyć; „dama“ informowała tamte kobiety, że ks. Olszewski ma „grube pieniądze“ — a tą drogą skorzystał także z wiadomości „damy“ słynny centralny dyrektor „Unii“, baron Kalbermatten, żądając, by ks. Olszewski zapłacił owe 16.000 k., o których pisał baronowi na podstawie zapewnień i przysiąg Thumena, jako o kwocie, którą Thumen rzekomo złożył u gwardjana w Przeworsku, aby przy pomocy tego (fikcyjnego) depozytu obie strony, t. j. Thumen i centralna dyrekcja, mogły się rozrachować i wzajemnie pretensje swe odzyskać.

Ks. Olszewski, ku wielkiemu rozczarowaniu pana barona i jego informatorek, odpowiedział, że wyśnionego rodzinnego majątku, w sumie również wyśnionej, 140.000 k., nie posiada, a zatem nie może życzeniom szlachetnej czwórki zadośćuczynić. Pan baron odjechał zły do Wiednia, trójka kobiet zaś uradziła zemstę w tej formie, iż udała się pod opiekuńcze skrzydła redakcji „Monitora“, wymyślając najobrzydliwsze na ks. Olszewskiego kłamstwa na temat „nauczycielki muzyki“, jako nieszczęśliwej ofiary afektów ks. Olszewskiego, na temat jego listów, które mu ani na włos nie ubliżają, wreszcie na temat owych ukrytych przez ks. Olszewskiego familijnych sum majątkowych. Oczywiście lwowski organ schoenererowców z całą skwapliwością ujął się za „nieszczęśliwemi niewiastami“, rzucając w świat stek najplugawszych oszczerstw na zacnego kapłana.

Ocenienie takiego postępku należy do uczciwego katolickiego społeczeństwa. Ks. Olszewski nie wdaje się ani w procesy, ani w sprostowania, lub polemiki, bo pobłażliwość i przebaczenie jest jedyną dla kapłana bronią przeciw niesumiennym paszkwilantom.

(rs.).

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Albina Mozdyniewicz z Ropczyc 2 kor. z prośbą o zdrowie, Róża Ujas z Ropczyc 1 k. z prośbą o wysłuchanie, E. C. z Zakopanego 2 k., Buczkowscy z Bukowska 4 k. z prośbą o wyzdrowienie dziecka z ciężkiej choroby, A. Larska z Krakowa 1 k.. T. P. 4 k. z prośbą o zdrowie dla córki, Antonina Pruszkowska z Ochmanowa 1 k. z prośbą o ulgę w cierpieniach i pomoc w potrzebach.

Na zakład Brata Alberta: Urzędnicy Towarz. Wzaj. Ubezp. 52.23 k.. jako pozostałą resztę ze składek na wieniec ś. p. Jaugustynowej.

Dla staruszki, wdowy po weteranie p. St. Hoszardowa 4 k.

Na gimnazjum cieszyńskie: Kasyno mieszczańskie w Tyczynie 8·13 k., zebrane na święconem.

HUMOR.

CHORY POLUŚ.

Pan Poluś był chory i leżał w łóżeczku.
Przyszedł dr Koerber: „Jak się masz Poleczku?“
„Źle bardzo“ — i łapkę wyciągnął do niego.
Wziął za puls pan Koerber poważnie chorego
I dziwy mu prawi: „Obstrukcja szkodliwa,
„Trza niemieckiego dużo wypić piwa;
„Niestrawne gimnazjum w Cieszynie, Poleczku
„Więc radzę ci szczerze — pozostań w łóżeczku!
„Na zdrowie ci damy orderek — i basta!
„Cóż szkodzi, że krzykną i ze wsi i z miasta?!“
— „A taryf nie można?... wyszeptał Poleczek,
„Trochę kontyngentu... mały kanałeczek...“
— „Broń Boże!! Podatki — wypłata ich ścisła,
„Od tego pomyślność państwowa zawisła!
„No — zresztą — kolejkę damy strategiczną,
„Tem uspokoimy opinję publiczną“.
Więc leżał Poleczek — i kręcił wąsiska,
Leopold wspaniały na piersiach mu błyska;
Orderem zwabiona deputacja Koła
Pospiesza hołd złożyć, chyląc korne czoła.
I powstał Poleczek. Koerber wierzy szczerze,
Że zawsze zdrowieje ten, kto order bierze!...

. . . .

Patrzcie! jakie skutki, jaką mamy karę
Za to, że rząd z Kołem stanowiły parę.
Za podatki, rekruta, budżet i tak dalej
Naszej biednej Galicji zgoła nic nie dali,
Bo jakiż stąd pożytek dla kraju przybędzie,
Że prezes na swem krześle z orderem zasiędzie.

Wdzięczna Galicja.

Rada państwa w Wiedniu.

Kolej strategiczna dla Galicji.

Komisja kolejowa odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którem obradowano nad punktem 3 artykułu I. t. j, nad sprawą kolei żelaznej Lwów-Sambor-Granica węgierska.

P. Stwiertnia złożył referat o tej linji, a nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której brali udział pp. Giżowski i dr Sylwester. P. minister kolei dr Wittek oświadczył, że ze względu na to, iż przeciw budowie tej kolei z żadnej strony nie podniesiono zarzutu, odpowiada tylko na kilka uwag zrobionych podczas dyskusji. Na zapytanie p. Giżowskiego powiada, że Rząd przy budowie tej kolei zatrudniać będzie siły krajowe. Projekt szczegółowy dla linji Lwów-Sambor jest już zupełnie ukończony tak, że budowa będzie się mogła natychmiast rozpocząć, skoro tylko będzie uchwalona przez komisję i Izbę posłów. P. minister ubolewa, że techniczne roboty przedwstępne dla linji górkiej z Sambora do granicy węgierskiej nie postąpiły jeszcze tak daleko, jak dla wymienionej poprzednio linji, ale ma nadzieję iż i te prace w ciągu bieżącego roku postąpią o tyle naprzód, że projekt szczegółowy i dla reszty linij zostanie wykończony.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 26 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Narodu"). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11 minut 45 przed południem.

Po odczytaniu nadesłanych pism, wśród których znajduje się także interpelacja dep. Breitera z powodu konfiskaty „Monitora" za wiersz o Bobrzyńskim, prezydent Izby, hr. Vetter, udzielił głosu dep. Kloufacowi dla uzasadnienia nagłego wniosku, w którym dep. Kloufac domaga się, aby specjalna komisja, złożona z 37 członków, rozpatrzyła nadużycia, jakie się dzieją w armji.

Dep. Kloufac mówi z początku po czesku, potem czyta swą mowę po niemiecku. Mowca przytacza mnóstwo faktów, świadczących o wielkich nadużyciach w wojsku. To, co minister obrony krajowej hr. Welsersheimb powiedział o sprawie żołnierza Žilaka, nie zgadza się z prawdą. Armja chce być wobec parlamentu „noli tangere", aby w ten sposób pozwalać sobie na różne nadużycia.

Mowca na podstawie dokładnej znajomości rzeczy, stwierdza, że armja jest w Czechach instytucją germanizacyjną. Dochodzi nawet do tego, że po czesku brzmiące nazwiska oficerów zmienia się na niemieckie. Oficerowie, którzy postępują sobie wobec żołnierzy i ludności łagodnie, są szykanowani. Z Niemiec wciska się do armji austrjackiej wielu oficerów, którzy za kwotę 100 koron z łatwością otrzymują obywatelstwo austrjackie.

Kloufac czyta swą mowę do tej chwili.

WIEDEN 26 kwietnia. (Tel. własny „Głosu Nar.") Dep. Breiter interweniował u ministra Spens-Boodena, w sprawie budowy gmachu sądowego w Bóbrce. Minister przychyla się do propozycji gminy m. Bóbrki.

Przybyła dziś tutaj deputacja właścicieli wyszynków ze Lwowa i z Krakowa, wskład której z Krakowa wchodzą pp. Miedniak, Sauer i Morawiecki. Minister dr Piętak zajął się deputacją, której chodzi o to, aby rząd zwolnił ich od kary za nieopłacanie nadzwyczajnych podatków od wyszynków. Kara ta dochodzi w łącznej sumie do wysokości kilkudziesięciu tysięcy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 24 KWIETNIA 1901.

Wiesbaden: Uroczystość złotego wesela luksemburskiej pary książęcej odbyła się tutaj z nadzwyczajną wspaniałością. W uroczystości brali udział także członkowie starych rodzin wiesbadeńskich.

Belgrad: Wśród papierów, pozostałych po zmarłym królu Milanie, znaleziono między innemi list przewódcy stronnictwa liberalnego, Stojana Ribaraca, z roku 1894, w którym ten ostatni winszuje Milanowi z powodu zawieszenia konstytucji. Stojan oświadcza w tym liście, że to był jedyny środek do chwycenia w karby „radykalnej trzody". Odkrycie to wywołało sensację z tego powodu, że w ostatnich czasach Ribarac występował jako skrajny radykał i uważał nową konstytucję serbską za mało wolnomyślną.

Turyn: Książę Aosta przyjął deputację pruskiego pułku kirasjerów nr. 4. Właśnie niedawno książę został właścicielem wymienionego pułku.

Barcelona: Eskadra rosyjska, która bawiła w tutejszym porcie, odpłynęła stąd na wody greckie.

Londyn: Izba gmin przyjęła 279 głosami przeciwko 122 ustawę, na mocy której małżeństwo wdowca z siostrą zmarłej żony, jest uznane za prawnie ważne, bez wszelkich poprzednich dyspenz w tym kierunku.

Londyn: „Daily Chronicle" donosi, że król Edward VII zwiedzi z końcem lipca w towarzystwie cara, a może i carowej wystawę w Glasgowie.

Nowe cła w Anglji.

Londyn: Lord Chamberlain w rozmowie z jednym z tutejszych dziennikarzy oświadczył, że pogłoski, jakoby między nim, a kanclerzem skarbu powstały jakieś nieporozumienia z powodu nowych ceł od eksportu węgla, są nieprawdziwe.

Londyn: Górnicy z całej Anglji odbyli kongres, na którym uchwalili rezolucję, domagającą się cofnięcia z parlamentu przedłożenia o cle wywozowem na węgiel.

Minister skarbu wezwał właścicieli kopalń, aby wybrali komitet, któryby przedstawił propozycję, aby zawarte już kontrakty mogły być bez strat dotrzymane.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Baden-Powell złożył komendę nad angielską policją wojskową w południowej Afryce i niebawem wróci do Anglji.

Londyn: Lord Kiczener donosi z Pretorji: Od mego ostatniego telegramu, wzięliśmy do niewoli 113 Boerów, zabraliśmy nadto różnym oddziałom boerskim wiele broni i koni. Koło Helvecji wpadło nam w ręce wielkie działo, które jednak nieprzyjaciel zdemontował.

Londyn: Lord Kiczener wydał następującą proklamację: „Wszyscy mieszkańcy tych okręgów kraju Przylądkowego, którzy zostaną schwytani z bronią w ręku, albo którzy się ważą innych nakłaniać do podjęcia walki z wojskami króla angielskiego, zostaną postawieni przed sąd wojenny i ukarani z całą bezwzględnością według postanowień kodeksu wojennego".

Londyn: Z Kapsztadtu telegrafują: Powstańcy z kraju Buszmanów cofnęli się w góry w pobliżu Pelli. Według jednych doniesień De Wet w dniu 18-ym b. m. przeciął kolej pod Wolwertonem, według innych znajduje on się obecnie pod Senekalem, a Kruitzinger dąży do Oranji. Z Rosmeadu donoszą, że Boerowie pojawili się tam w licznych oddziałach. W kilku punktach przyszło do starć. Z wyżyn Middleburga Boerowie dają sygnały, ustawiwszy aparaty heljograficzne. Usiłują oni burzyć linję kolejową, ale częste wypuszczanie pociągów opancerzonych zapobiega temu.

Dżuma w Kapsztadzie.

Kapsztadt: Dżuma nie tylko, że się nie zmniejsza, lecz z każdym dniem przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

W zeszłym tygodniu zachorowało na dżumę 64 osób, z których 33 zmarło. Wśród zmarłych znajduje się wielu Europejczyków.

Wschodnio-afrykańska kolej niemiecka.

Berlin: Na posiedzeniu parlamentu rząd przedłożył projekt ustawy, przyjmujący rękojmię państwa odnośnie do kolei z Dar-es-Salaam do Mrogoro. Rękojmia odnosi się do 4%-wej pożyczki 24 miljonów marek.

Kanclerz Bülow zaznaczył, że gdy mu się już udało przywrócić w niemieckich wschodnio-afrykańskich terytorjach spokój i porządek, Niemcy muszą przystąpić do ekonomicznego otwarcia tych terytorjów.

Absolutny brak środków komunikacyjnych wymaga kolei. Tylko kolej może te terytorja dla Niemiec uratować i finansowo postawić je na własnych nogach. W przeciwnym razie cała komunikacja zwróci się przez kolej Ugandzką ku północy, albo drogami wodnemi ku południowi.

Dalsza zwłoka w budowie kolei doprowadzi porty niemieckie do upadku, a wywoła rozkwit obcych portów na północy i południu.

Przeciwko budowie tej kolei wystąpił stanowczo wolnomyślny dep. Richter i socjalista Bebel, z zastrzeżeniami katolicki dep. Müller. Za projektem przemawiali konserwatysta Waldow'i narodowo-liberalny Hasse. Projekt odesłano do komisji budżetowej.

Straszna eksplozja.

Frankfurt: Wczoraj wieczorem w fabryce chemicznej w Griesshein nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło bardzo wiele osób.

Dotąd wydobyto z pod gruzów 15 trupów, lekko rannych jest przeszło sto osób. Akcja ratunkowa trwa dalej. Pułk piechoty otoczył miejsce katastrofy silnym kordonem.

Po pierwszej eksplozji o godz. $1/2$8 wieczorem nastąpił drugi wybuch, który się przyczynił do rozszerzenia pożaru. W jednej chwili cała wioska Griesshein stanęła w płomieniach. Niebawem ogień przerzucił się na wieś sąsiednią, Schwanham, która również doszczętnie spłonęła.

Prawdziwa przyczyna eksplozji nie została dotąd wyjaśniona; pogłoski, jakoby wybuch nastąpił wskutek zapalenia się benzyny, są, jak się zdaje, nieprawdziwe. Komunikacja kolejowa między Frankfurtem a Griesshein, przerwana; pociągi transportują ciągle rannych z miejsca katastrofy do szpitali frankfurckich.

Pożar trwa ciągle mimoto, że akcja ratunkowa prowadzona jest bardzo energicznie.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors: Przeciwko zamianowaniu Rosjanina, jenerał-majora, Kajgorodowa gubernatorem Finlandji wystosowała ludność Helsingforsu i wszystkie gminy wiejskie Finlandji energiczny pisemny protest do senatu.

Senat odrzucił żądanie jenerał gubernatora Bobrikowa, aby na koszt państwa przyjąć wydatki na instalację jenerał-majora Kajgorodowa oraz nowego rusofilskiego ministra policji w Helsingforsie Karlstedta.

Zarazem odmówił senat zatwierdzenia pełnomocnictw urzędowych dla Kajgorodowa i Karlstedta.

Ten rozpaczliwy opór nie będzie miał praktycznego znaczenia i stanowi jedynie protest wobec Europy przeciwko ostatecznej rusyfikacji Finlandji.

Wielki kongres mocarstw świata.

Paryż: Według prywatnych depesz, nadesłanych do tutejszych dzienników z Madrytu, powołanie byłego posła w Lizbonie, granda i senatora, markiza Ayerbe na stanowisko w Berlinie jest prawdopodobne. Ayerbe zawsze popierał liberałów, to też nagradzają go oni tym ważnym urzędem.

Od chwili pojawienia się hiszpańskiego statku „Pelayo" przy uroczystościach w Tulonie, hiszpańska dyplomacja okazuje niezwykłą ruchliwość.

W Madrycie utrzymują, że przygotowuje się wielki kongres mocarstw świata, na którym roztrząsana będzie także sprawa podziału terytorjów północno-afrykańskich, pozostających dotychczas pod nominalnem zwierzchnictwem tureckiem. Kwestja ta ma dla Hiszpanji pierwszorzędne znaczenie, ponieważ kongres odbędzie się prawdopodobnie w Berlinie, jako dalszy ciąg poprzedniego berlińskiego kongresu, przeto do stolicy Niemiec musi Hiszpanja wysłać jednego z najdoświadczeńszych mężów stanu.

Ayerbe jest bratem długoletniego sekretarza w paryskiej ambasadzie pana Ayerbe-Novallos i zna doskonale stosunki afrykańskie.

Przy ulicy Szewskiej L. 21, 1. piętro (front) otwieram **Zakład koncesjonowany sprzedaży i kupna** używanych sukien damskich, męskich i dziecinnych, mebli, dywanów, luster, porcelany, kosztowności w złocie i srebrze, za potrąceniem 10%. Mając liczne stosunki z prowincją, starać się będę o jak najspieszniejszą sprzedaż. 1099 2 8

Z poważaniem

Helena Teleszniсka.

Zdolny pomocnik

z działu galanteryjnego, **potrzebny na wyjazd** do Warszawy. — Wiadomość w Miodosytni K. Robackiego, ul. Sławkowska 26 do Poniedziałku. 1136

OGŁOSZENIE!

Dyrekcja powiatowej Kasy oszczędn. w **Wieliczce** podaje niniejszem do wiadomości, że **w dniu 9-go maja 1901** o godz. 9 rano w łokalnościach tejże kasy zostaną **w drodze publicznej licytacji** sprzedane wszystkie **przedmioty wartościowe i biżuterye** przed dniem 8-go maja 1900 r. zastawione a dotąd niewykupione ani nie prolongowane. 1102

Wzywa się tedy strony interesowane aby przed terminem sprzedaży — zastawy wykupiły lub też prolongowały przy częściowej upłacie kapitału dłużnego. Termin do wykupienia lub prolongaty wyznacza się do dnia 8 maja 1901 godz. 1 w południ.

Dyrekcja.

Konkurs.

Wybrany i umocowany przez Radę król. woln. miasta Sniatyna **komitet do założenia i prowadzenia prywatnego gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Sniatynie**, rozpisuje niniejszem **konkurs na kierownika gimnazjum i jednego profesora** dla prowadzenia klasy pierwszej od 1 września 1901 r. 1101 2 3

Wymogi:

a) obywatelstwo austrjackie,
b) kwalifikacja do szkół średnich w Austrji.

Kierownik zakładu otrzymuje roczną płacę **2000 kor.**, tudzież wolne pomieszkanie z opałem i ogrodem

Płaca profesora **2000 kor.** rocznie.

Podania należycie udokumentowane, wnieść należy najpóźniej do **dnia 25 maja b. r.** na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu.

W Śniatynie dnia 18 kwietnia 1901.

Przewodniczący:

Ks. Jan Fischer

Dziekan i proboszcz ob. ł. w Sniatynie.

Poczwórny kocz

fabryki Lahnera, prawie nowy, skórą obity, z przyrządem tworzącym zeń powóz kryty, z okazji **do nabycia.** — Oglądać można przed południem przy ulicy Łaziennej Nr. 4. 1112 2 3

MAJĄTKI

wielkie i mniejsze folwarki, kamienice, wille, **do sprzedania** i zamiany — między innemi:

Majątek 1.000 m., w połowie piękne młode lasy, w połowie role i łąki (130 m.), budynki doskonałe, zimowe, za sto tysięcy złr.

Majątek 900 m., śliczny 20 m. ogród ze stawami, w tem piękny dom murow. o 14 ubik., gorzelnia za 150.00 złr.

Majątek 220 m. w kulturze, dom nowy mur., młyn 600 złr., 5 mil z Krakowa, z inw. w cenie 60 000 złr.

Dzierżawy 300 m., :00 m. przeszło, blizko Krakowa i 100 m do wzięcia od św. Jana b. r.

Kamienica piękna, masiw z ofic., ogródkiem śliczne duże pokoje, 60.000 złr., kasy oszcz. m. Krak. 33.000 złr.

Realność z wielkim ogrodem, rządcy, leśniczowie, posyła do wizy passporta itp. interesa poleca

Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego Kraków, Grodzka 30. 1079

PŁASZOWSKA PAROWA

fabryka dachówek i cegieł

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 8

poleca

Dachówki prasowane i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. 173 9 10

O liczne zamówienia uprasza **ZARZĄD.**



FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 33 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.



Prawdziwe tyrolskie

Materye na ubrania

męskie i suknie dla pań 1059 2 20

w **najpiękniejszych** wzorach **haweloki, płaszcze** od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych

KAROL KASPER

Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.

Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haweloków gratis.

Wobec moich wyrobow zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

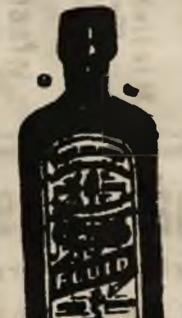
Poleca się do **wykonywania wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru i t. p.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu**, jakoto: **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia,** a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. — Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i P. P. Architektów. Z wysokim szacunkiem

430 11 20 **WOJCIECH SAMEK,** rzeźbiarz w Bochni.



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 0 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara**, Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, „Głos Narodu“.

Do sprzedania **30-sto-morgowy**

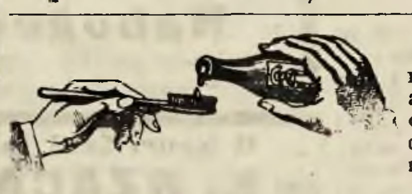
Folwarczek 1093

dobrze zagospodarowany, z domem mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. Wiadomość: Kraków, Studencka 8 II ptr., Jan Szyler.

Maszynista-elektromechanik

obznajmiony wszechstronnie z maszynami parowemi, motorami gazowymi, z instalacją światła elektrycznego, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia dla: „E. R. 31“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1087 3 3

Chief-Office: 48, Brixon-Road, London, SW.



A. Thierry'ego BALSAM

nakrapia się na szczoteczkę do zębów a potem naciera się dziąsła i oczyszcza dobrze, co każde uszkodzenie uchyla, — przy użyciu ustaje ból i niezawodny skutek przynosi. **Do nabycia w aptekach.** Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną oraz wyciśniętą firmą na korku. Pocztą franco 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 Kor. Flakony próbne oraz prospekty wraz z wykazami składów na całym świecie, wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 20 hal. **fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pragradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** (8) 172 2 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron Z. g.

Majątek Lasowy

obejmujacy 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg,** — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 0 0



JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jamajka znakomita i silna	„	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	8·75

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 2 0

Miesiąc Maryi

zawierający Msze święte na wszystkie dni Maja oraz Rozmyślania na każdy dzień, z zapisków czynionych podczas Konferencyj majowych

śp. ks. Zygmunta Golijana

przez A. D.

str. 357 w 16-ce, cena egz. k. 1 i 20 gr. zaś w oprawie w płotno angielskie z napisem złoconym: „**Na Maj i na zawsze**“ (słowa ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego o tej wybornej książce) k. 2, w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone lub niebieskie z gwiazdkami kor. 4, pocztą 40 gr. więcej, do nabycia 604

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny L. 30. telefon Nr. 418.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny L. 17, wyszedł nowy tomik poezji

Kazim. Przerwy-Tetmajera

pod tytułem

„HASŁA“

cena 80 centów, 967 14 0

za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PIWO

z ekstraktem słodowym

WYROBU

Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie

jest skutecznem środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190

Cena flaszki 36 cent.

Panienka inteligentna

poszukuje lekcyj u siebie lub na mieście. Zgłoszenia dla: Junoszy poste restante Kraków. 1134 1 2

Majątek do sprzedania

lub wydzierżawienia o 3 mile od Krakowa, ziemia pszenna, las, łąki, kąpiel rzeczna, dwór wygodny, suchy wraz z inwentarzem za dopłatą 12 tysięcy złr. Zgłoszenia dla „Rudolfa“ poste restante Kraków. 1133 1 3

---

18 Parcel w Czarnej Wsi

mierz. razem 3000 sąż.□ pojedynczo lub w całości do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. Bliższej wiadomości udzieli p. Ign. Plesnar, dział ins. „Gł. Narodu“, Szewska 13. 1127 1 3

Mężczyzna

inteligentny

w sile wieku, poszukuje miejsca kasjera, ekspedytora, magazyniera lub innej odpowiedniej posady, przy kopalni lub destylarni ropy. Na żądanie może złożyć kaucję. — Zgłoszenia pod: **W. Z.** poste restante Jasło. 1129 1 3

Dnia 1-go maja b. r., o godz. 11-tej, odbędzie się 1128 1 3

Licytacja pszennej mąki

(140 worków), w składach krajowych, ul. Warszawska.

Przyjmie natychmiast zdolnego

Przykrawacza

1041

Magazyn obuwia damskiego i dziecinnego

JANA REBSZA

Kraków, ul. Florjańska L. 3.

Do handlu towarów galanteryjnych i drobiazgowych **Wilhelma Fenza w Krakowie**, potrzeba

Praktykanta

zamiejscowego, w latach od 12 — 14. 1046 5 0

W BOCHNI

na głównym rynku, jest **DOM** o 4-rech pokojach, z kuchnią, spiżarnią i ogrodem, pod numerem 323 **do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. 1090 3 3

Za spokój ✝ duszy ś. p.

KAROLA RYSZKOWSKIEGO

naczelnika sekcji tow. wzaj. ubezpieczeń

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawionem zostanie w Sobotę dn. 27 kwietnia 1901 r., o godzinie 8-mej rano, w kościele O. O. Zmartwychwstańców

Nabożeństwo Żałobne

na który-to smutny obrzęd, w ciężkim smutku pozostała wdowa zaprasza Krewnych, Kolegów zmarłego i Przyjaciół. 1132

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 1093 1 0

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa

jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Starszy rutynowany

asystent farmacji poszukuje posady w większem mieście powiatowem lub w miejscu klimatycznem. = Adres: W. P. S. post. rest. Lisko. 1109 2—4

Kupię Dom

na przedmieściu Krakowa lub w Podgórzu, z długiem bankowym, z dopłatą 2 tysiące koron. — Zgłoszenia pod: **W. Z.** poste rest. Jasło. 1130 1 6

Trzy wozy węglowe

(parokonne)

i uprząż na parę koni

ma do sprzedania 1131 1 3

Gazownia miejska w Krakowie.

Kapelusze damskie

jedyny skład

w KRAKOWIE zaopatrzony w kapelusze ubrane i nieubrane od najwykwintniejszych do najskromniejszych

Kapelusze dziecinne

kapuzy i barety

pluszowe, tiulowe, batystowe, jedwabne i słomkowe w ogromn. wyborze.

Przybory do modniarstwa

wstążki,

klamry, gazy, kwiaty, pióra strusie i różne najmodniejsze fantazje.

Pracownię kapeluszy

znaną

tak z dobrego smaku w ubieraniu kapeluszy jak starannego wykonania roboty, polecają 1013

ZIMLER i SPÓŁKA

Kraków, Rynek Linia A-B, 41

Magazyn Nowości.

Dla P. P. Modniarek ceny hurtowne.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU

CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI

KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, a mianowicie:

Kielichy, Monstrancye, Lichtarze, Trybularze, Lampy i t. d.,

odnawia stare zużyte naczynia, pozłaca i srebrzy, bronzuje, posiada

własną odlewarnię artystyczną

i przyjmuje wszelkie odlewy figur, medalionów, tablic pamiątkowych i t. d. 334

Na żądanie cenniki illustrowane darmo i opłatnie.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zsiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena stołka z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent.**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfumerie in Wien, XVII B. Hernals Vorortkagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 6 3

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów Galanteryjnych

pod firmą 788 1 0

KLEMENS ZGUD

w Krakowie,

ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski

POLECA:

RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,

Bieliznę Męską,

KOŁNIERZE i MANKIETY,

Wielki Wybór

NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.

Na każdy sezon odpowiednie modne towary.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

SPÓLNIK

z wkładem 1.200 złr.

do całkiem pewnego przedsiębiorstwa potrzebny. — Osobiste kierownictwo nie wymagane. Zgłoszenia p. rest. Kraków, pod: „**S. R. 1200**“. 1045

Uwiadamiam Szanow. Publiczność, iż mój magazyn koncesyonowany **nowo otwarty**, skupuje i przyjmuje **w komisową sprzedaż**, biżuterje różną garderobę i inne rzeczy, od najskromniejszych do najkosztowniejszych, z wszelką gwarancją.

Polecam się zatem Sz. Publiczności.

Biuro otwarte od godziny 9-tej rano do 7-mej wieczorem. 1050 2 3

Kraków, ul. Loretańska (narożnik Krupniczej) **Nr. 4**, parter na lewo.

Fortepian krótki z „karnesem“

tanio do sprzedania u stroiciela **RABA**, Kraków, Grodzka Nr. 18. 1078

Ukazały się w druku

i są do nabycia w Księgarni

A. Piwarskiego i S

w KRAKOWIE (ul. św. Jana l.

WYDAWNICTWA MUZYCZNE

Towarzystwa **„HARMONIA“** w Krak

Ant. Langer: **Początki gry skrzypcach.** Część I., II. i III.

1118 1 6 po 2 Kor.

Zbiór utworów dla orkiest

Część I. Pieśni narodowe (głos ork. 23 pieśni 12). Cena 3 K głosy z osobna po 20

W druku: Część II.: **Pieśni kość ne** (20) i Część III.: **Kolędy**

„FLORA“

Karmelicka 17,

W pracowni sukien damskich, udziel lekcji kroju systemem francuskim najnowszym wiedeńskim po umiarko nej cenie. Panienki zamiejscowe zna pomieszczenie. 917 6

Obwieszczeni

Towarzystwo międzynaro wych wyścigów konnych w K **kowie**, zawiadamia niniejszem teresowanych, że

Bufety

na placu wyścigowym na czas 5 dniowych wyścigów konnych, w 15, 16, 17, 18 i 19-go czerwca odbyć się mających,

wydzierżawione zosta

Oferty z podaniem wyso czynszu dzierżawnego oraz z gółowym cennikiem napoi i przek sek uprasza się uprzejmie pod ad **sem Sekretarjatu w Krakowie Wolska L. 5**, do dn. 10-go b. r., nadsyłać.

Nieuwzględnione oferty, staną bez odpowiedzi. Czynsz zawny winien być w gotówce ry wpłacony. 1106 1

Niezawodna Pasta!

nawet na zastarzałe **nagniotk** w aptece **Eustachego Sokalskie w Kętach.** 106

2 Pudełka 60 halerzy.

Gorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształco z 16 letnią samodzielną praktyką, c cnie kierownik 7-mio neki. gorzelni poszukuje od 1. Lipca br. obowiązk ordynarją. — Łaskawe zgłoszenia w stach poleconych, pod adr.: **A. Wdow** gorzelnik, Łaszki, p. Bobrówka. 10

Piękna Willa

jedno piętrowa w stylu szwajcarskim, wzgórku rodzaju kopca, z drzewa zdrow go, sprowadzonego z gór specjalnie budowy, o pięciu ładnych pokojach z w randą, w około willi ćwierć morgowy kilometra od stacji, a 6 klm. od Krak oddalonej, z 1 morgiem pola na pas

ma do sprzedania za 3.000 zł

Ignacy Plesnar

Kraków, Szewska l. 13, „Głos Narodu“ 1076 3 0

Kuczer faiton

i **wózek** do sprzedania u **Piotr Banduły** w Krakowie, ul. **Łobzowsk** L. 35, który przyjmuje także wszelk roboty i reperacje wraz z odnowienie w zakres kowalstwa wchodzących cenach umiarkowanych.

Potrzebny młodszy Pomocni

obeznany z handlem papierowym Oferty pisemne z podaniem świade w odpisie, wieku, wymagań i adres do Wgo Edm. Oraczewskiego, budow czy Dietlowska 74. Nieuwzględnione odpowiedzi. 1111 2—3

EKONOM

praktyczny i doświadczony, z dobrem świadectwami, **poszukuje** od 1-go lipca b. r. **posady.** Zgłoszenia: po restante „**W. R.**“ poczta Kocmy koło Krakowa. 109